Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

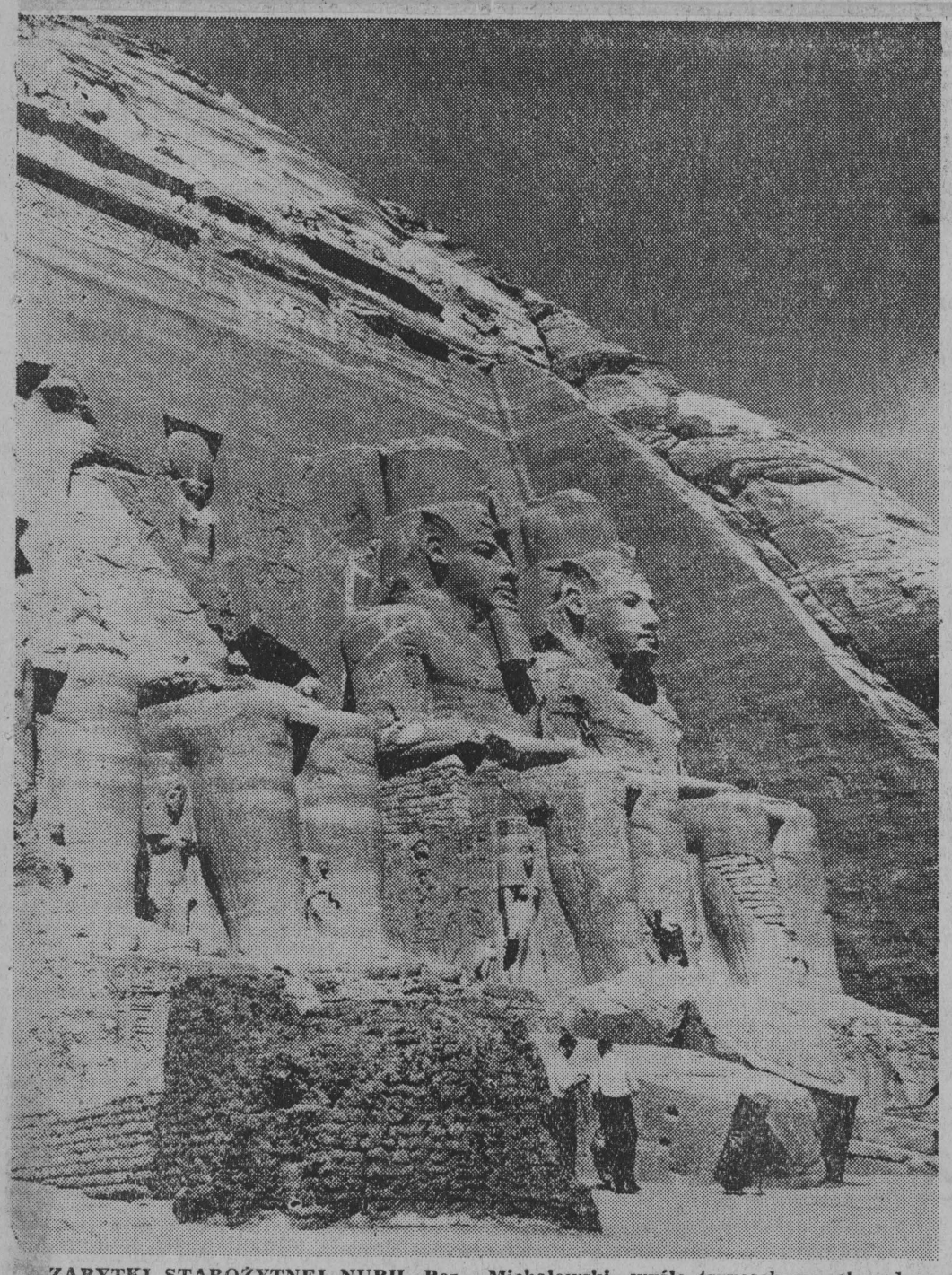
GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

KAŻDY kraj, który chce mieć silną gospodarkę nie tylko na dziś ale i na jutro musi inwestować. W tym numerze poświęcamy specjalny komentarz porównaniu inwestycji Polski z innymi krajami. Powinni go przeczytać wszyscy. Są to bowiem sprawy decydujące o naszym dniu powszednim. „W Krzywej prosta ulica..." — taki ma tytuł interesujący artykuł Ekerta. Interesujący ze względu na bardzo przekonywujące wyliczenie. Zresztą przekonajcie się sami.

Ponadto w numerze: ciekawy felieton na str. 4, opowiastka kryminalna, wiadomości o Kongo, dowcipne ciekawostki. Przyjemnej lektury.

Białystok
Nr 153 (27 6 latto 68245
2 — 3 VII. 1960 r.
Cena: 70 groszy



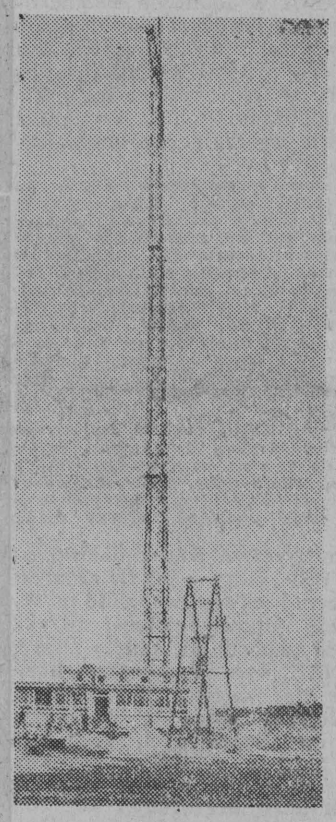
ZABYTKI STAROŻYTNEJ NUBII. Bezcenne zabytki Nubii — staroegipskie świątynie — znajdują się na terenach, które za kilka lat pokryte zostaną wodami sztucznego jeziora wielkiej tamy assuańskiej. Naukowcy różnych krajów pod egidą UNESCO, badają możliwości ratowania zabytków. W akcji tej biorą również udział naukowcy polscy.

W sierpniu polska stacja archelogiczna w Kairze, której kierownikiem jest prof. Michałowski, wyśle trzyosobową ekspedycję do Nubii. Ekspedycja ta wspólnie z Egipcjanami weźmie udział w demontażu ptolomejskiej świątyni, zapoczątkowując w ten sposób akcję ratowania nubijskich zabytków.

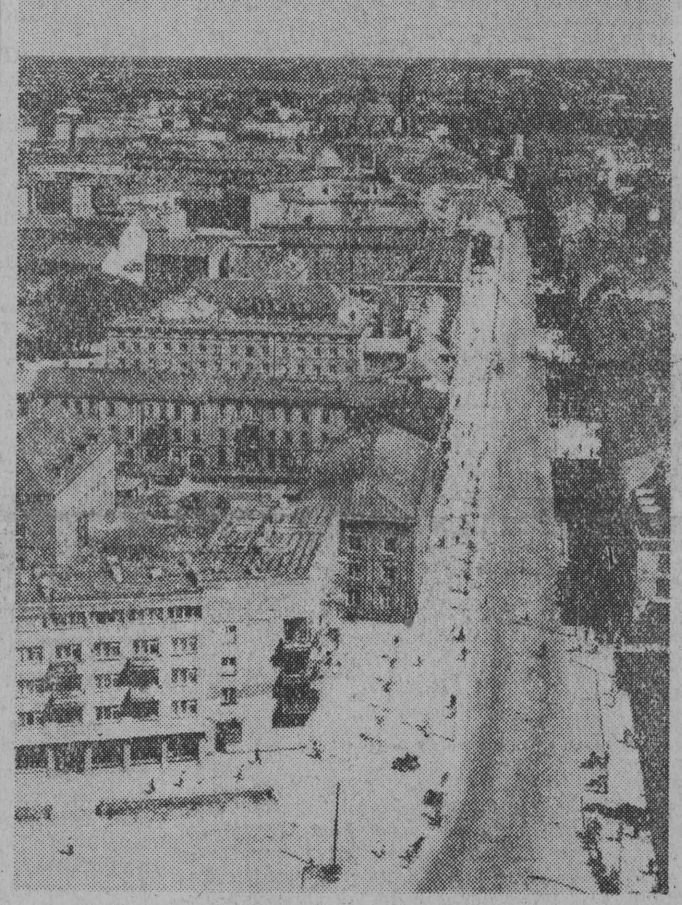
Fragment kutej w skale fasady świątyni Ramzesa II w Abu Simbel. Świątynię ma uchronić przed zalewem zbudowanie tamy długości 700 m.

W Pieczewie k/Olsztyna stanął już 80-metrowy maszt telewizyjny. Będzie on przekazywał program telewizyjny w promieniu 70 km. Stacja przekaźnikowa w Pieczewie zostanie przekazana do użytku w dniu 10 lipca. Cieszy nas nabytek sąsiadów i dopinguje do zbiórki na naszą telewizję.

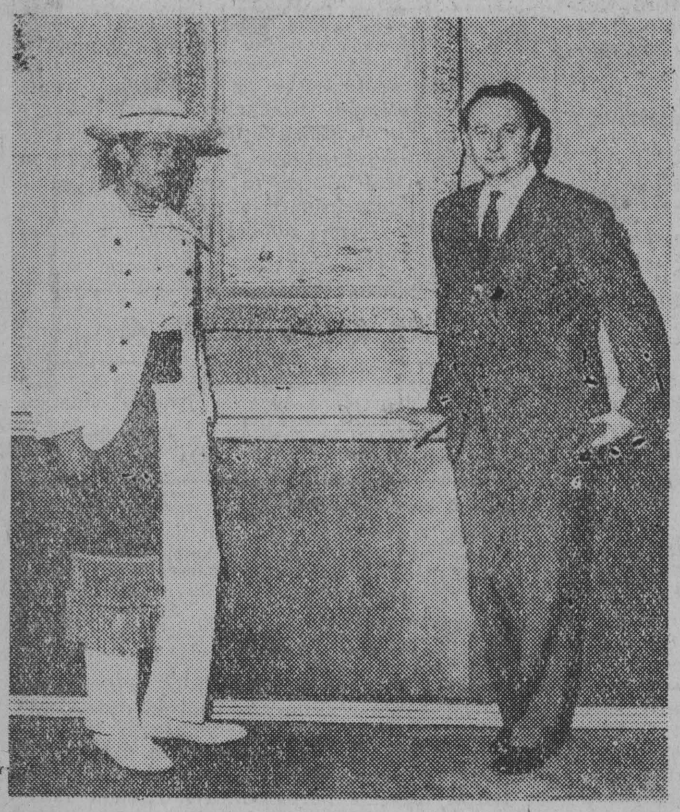
CAF — fot. Uchymiak



NASZ KONKURS „FOTOGRAFIA MIESIĄCA"



ULICA LIPOWA FOT. T. ROJSZA

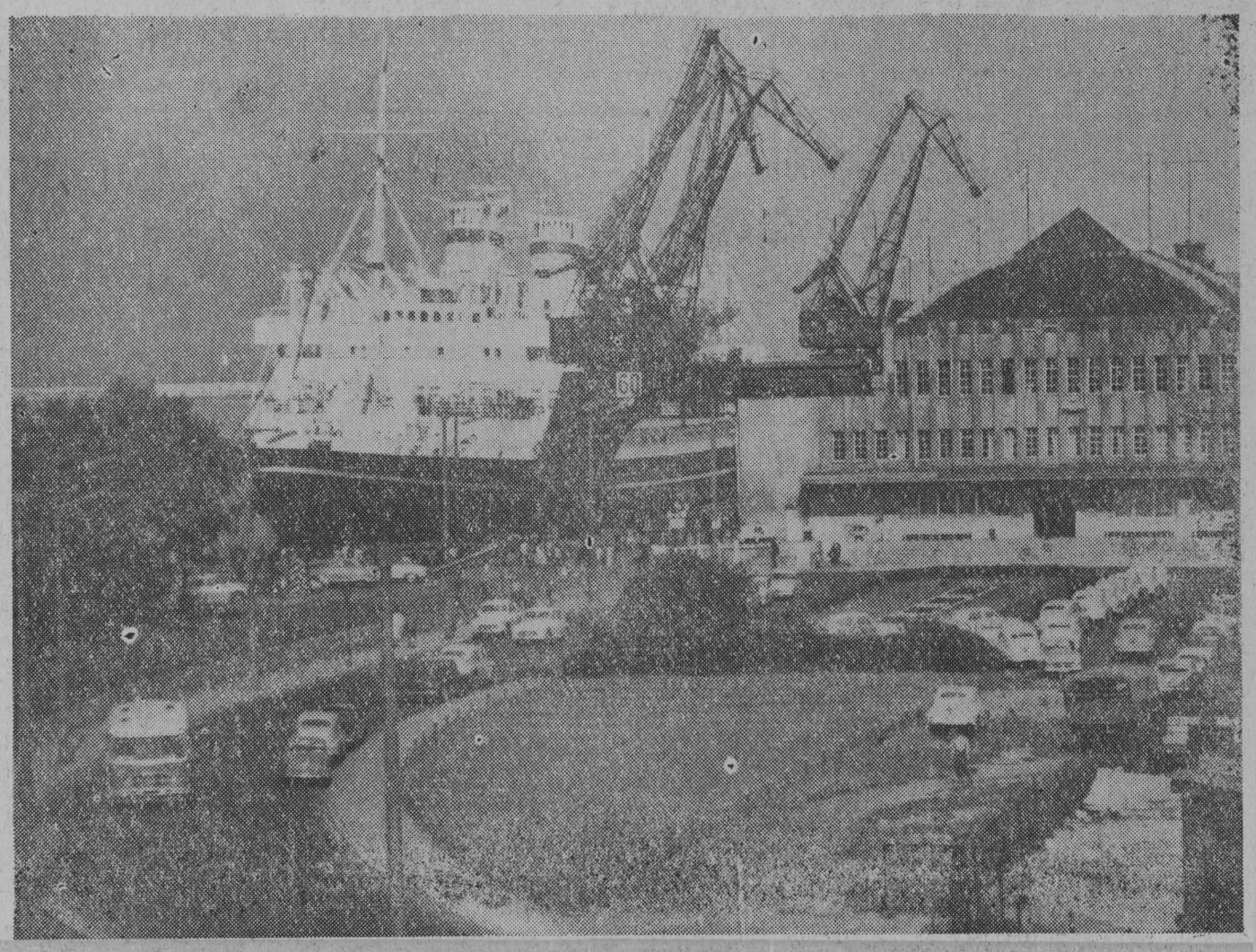


Po powrocie z Kanady statek „Batory" wypłynął już w nowy rejs. Jak już podawała prasa, z ostatniej podróży nasz statek flagowy przywiózł 830 pasażerów, z których większość to uczestnicy wycieczek Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej.

NA ZDJĘCIU: „Batory" przy Dworcu Morskim w Gdyni. O polskim morzu w oczach cudzoziemców czytaj — str. 2.

GONDOLIER W PARYŻU. Reprezentant gondolierów weneckich Ambrosio Palmarin (po lewej) przyjechał do Paryża na otwarcie wystawy malarza włoskiego Ravizza. w tradycyjnym stroju gondoliera

FOT. — CAF



ZA TYDZIEN w „MAGAZYNIE":

- **PRZYRODA — KONSTRUKTOR DOSKONAŁY** — artykuł o tym jak technika korzysta z doświadczeń pszczół, termitów i... zboża
- **CZY MOŻESZ ZOSTAĆ ASTRONAUTĄ** — interesująca ankieta dla amatorów kosmicznych podróży
- **FELIETON O INDIANACH** — ciekawe wiadomości o obyczajach i talencie krasomówczym czerwonoskórych
- **ORAZ WIELE INNYCH CIEKAWYCH POZYCJI!**

Premier Chruszczow w Austrii



NA ZDJĘCIU: premier N. S. Chruszczow w towarzystwie prezydenta Austrii A. Schaerfa przechodzi na lotnisku przed frontem kompanii honorowej.
CAF — telefoto z Wiednia

WIADOMOŚCI

Ze świata

Rozpoczęły się rozmowy radziecko-austriackie

WIEDEŃ (PAP) 1. 7.

W piątek 1 lipca o godz 9.30 czasu miejscowego rozpoczęły się w gmachu rządowym na Ballhaus Platz rozmowy między przewodniczącym Rady Ministrów ZSRR, **N. S. Chruszczowem**, a członkami rządu austriackiego, z kanclerzem federalnym **J. Raabem** oraz wicekanclerzem **B. Pittermannem** na czele.

W rozmowach biorą udział ze strony radzieckiej **Kosygin, Furcewa, Gromyko, Żukow, Silepanow**, ambasador radziecki w Austrii, **Awilow** i doradcy. Ze strony austriackiej uczestniczą w rozmowach minister Spraw Zagranicznych **Kreisky**, ministrowie **Bock, Drimmel, Gschnitzer** i inni.

Omawiane są doniosłe problemy stanowiące przedmiot zainteresowań obu stron.

Jak wiadomo, 30 czerwca br. w godzinach popołudniowych premier ZSRR złożył wstępną wizytę prezydentowi Austrii Schaerfowi, kanclerzowi Raabowi i wicekanclerzowi Pitermanowi oraz był podejmowany śniadaniem przez prezydenta. Następnie Chruszczow złożył wieniec pod tablicą ku czci bohaterów walk narodu austriackiego o wolność i niepodległość oraz u stóp pomnika żołnierzy radzieckich.

W godzinach wieczornych przewodniczący Rady Ministrów ZSRR obejrzał wraz ze swoją żoną Niną Pietrowną z córką, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR **Kozygin**, minister kultury **Furcewa** i inne osobistości.

Na piątek poza oficjalnymi rozmowami program przewidywał spotkanie premiera Chruszczowa z przemysłowcami i handlowcami Austrii. Ponadto delegacja radziecka odwiedziła wiedeńską fabrykę samochodów „Austro-Fiat" oraz salon samochodowy wozów „Moskwicz" eksportowanych do Austrii. Poza tym premier Chruszczow spożył śniadanie z kanclerzem Raabem, a w późnych godzinach wieczornych wziął udział w wielkim przyjęciu wydanym przez rząd austriacki na cześć delegacji radzieckiej w pałacu Schoenbrunn.

Noty rządu ZSRR do rządów mocarstw zachodnich

MOSKWA (PAP) 1. 7.

Dnia 30 czerwca br. zastępca ministra Spraw Zagranicznych ZSRR **Firiubin** przyjął ambasadora USA w Moskwie Thompsona i wręczył mu notę rządu radzieckiego do rządu USA w związku z wykorzystywaniem Berlina zachodniego przez NRF do przygotowań wojennych. W tym samym dniu Firiubin przyjął ambasadorów W. Brytanii i Francji w Moskwie wręczając im analogiczne noty.

Jak wiadomo rządowi radzieckiemu — głosi m. in. nota — rząd NRF usiłuje wykorzystywać Berlin zachodni dla swoich przygotowań wojennych. Na terytorium Berlina zachodniego władze NRF prowadzą aktywną rekrutację mieszkańców tego miasta do armii zachodnio-niemieckiej. W Berlinie zachodnim powstało szereg wojskowych i cywilnych urzędów NRF zajmujących się ewidencją osób zdolnych do służby wojskowej i rekrutacją tych osób do Bundeswehry. Przy tym dla przetransportowania zwerbowanych kontyngentów bezprawnie wykorzystuje się komunikację między Berlinem a Niemcami zachodnimi mającą jak wiadomo inne cele.

W swoim czasie rząd ZSRR zwracał już uwagę rządu USA na prowokacyjną działalność rządu NRF w stosunku do Berlina zachodniego, który znajduje się na terytorium NRD, nigdy nie wchodził i nie wchodzi w skład terytorium państwowego NRF i nie może podlegać władzy rządu federalnego.

W związku z powyższym rząd radziecki oczekuje, że rząd USA, który — jak twierdzi on — ponosi w obecnej chwili wspólnie z W. Brytanią i Francją odpowiedzialność za sytuację w Berlinie zachodnim, położy kres próbom rządu NRF wykorzystywania Berlina zachodniego dla swoich przygotowań wojennych i podejmie kroki w kierunku niedopuszczenia do bezprawnych poczynań ze strony rządu NRF.

Emisariusze algierscy opuścili Francję

PARYŻ (PAP) 1. 7.

Wydawniczy tymczasowego rządu algierskiego, który przeprowadził rozmowy wstępne z przedstawicielami rządu francuskiego w Melun, opuścili 1 bm. Paryż, udając się w drogę powrotną do Tunisu.

Regulacja płac w Bułgarii

SOFIA (PAP) 1. 7.

W myśl uchwały rządu bułgarskiego, z dniem 1 lipca następuje w Bułgarii regulacja uposażeń dalszych 500 tys. osób. Dolna granica ich zarobków podniesiona zostaje do 500 lewów miesięcznie.

Samoobsługa przy wypłacie

MOSKWA (PAP) 1. 7.

W ZSRR trwa akcja zmniejszania aparatu administracyjnego w zakładach przemysłowych. W ramach tej akcji w sporniańskich zakładach remontu samochodów w Obwodzie Magadańskim zredukowano kasjera.

Wypłaty zarobków dokonywane są systemem samoobsługowym. Tak więc, w oznaczonym dniu każdy robotnik i pracownik umysłowy sam odlicza sobie z dostępnej dla wszystkich pracowników kasy fabrycznej należną mu kwotę i podpisuje się na liście płac.

Na uwagę zasługuje fakt, że samoobsługa zdała i w tej dziedzinie egzamin na celująco. Po wypłacie, w kasie nie tylko nie stwierdzono manka, ale nie dobrano jeszcze 12 rubli, które przekazano jednomyślnie na fabryczny „fundusz kwiatów".

Nowe państwa w Afryce

KAIR (PAP) 1. 7.

W ciągu ostatnich dwóch dni na kontynencie afrykańskim powstały trzy nowe niepodległe państwa. W czwartek 30 czerwca proklamowana została niepodległość Kongo. W dniu 1 lipca była posiadłość brytyjska Ghana, która niedawno uzyskała niepodległość, obecnie została proklamowana niezależną republiką z prezydentem na czele. Trzecim państwem, które uzyskało 1 bm. niepodległość, jest Somali włoskie.

Intratna terapia

NOWY JORK (PAP) 1. 7.

Strażnik więzienia w Paterson (stan New Jersey) Hiram L. Schoonfield został zwolniony z zajmowanego stanowiska pod zarzutem zatrudniania więźniów przy budowie swego domku.

Strażnik tłumaczył się, że zatrudniał więźniów jedynie... w ramach „profilaktyki zajęciowej" stosowanej powszechnie w więziennictwie.

Z kraju

Narada działaczy polonijnych z 17 krajów odbędzie się w Warszawie 19 i 20 bm.

WARSZAWA (PAP) 1. 7.

Towarzystwo łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia" organizuje w dniach 19 i 20 lipca br. w gmachu Sejmu w Warszawie naradę działaczy polonijnych z 17 krajów. Na naradzie, w której udział weźmie stu-kilkudziesięciu działaczy Polonii Zagranicznej, wygłoszone zostaną referaty nt. więzi Polonii z krajem i polskich ziem zachodnich.

W dniu 17 lipca działacze polonijni wezmą udział w uroczystościach centralnych na polach Grunwaldu, a 22 lipca w obchodach Święta Odrodzenia w Warszawie.

„Cevitan" — lemoniada w proszku

KRAKÓW (PAP) 1. 7.

Krakowskie Zakłady Farmaceutyczne przystąpiły do produkcji musujących tabletek witaminowych o nazwie „Cevitan", które po wrzuceniu do wody zamieniają ją w smaczną lemoniadę. Na rynku ukażą się one w lipcu.

144 osoby utonęły w czerwcu

WARSZAWA (PAP) 1. 7.

Według niepełnych danych zebranych przez MO w 13 województwach na terenie kraju utonęły w czerwcu br. 144 osoby. 100 z nich to dzieci i młodzież do lat 18.

Z województwa

Bogaty program obchodów Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości na Białostocczyźnie

■ Akademia w Białymstoku ■ Festyn w Goldapi i Turni Małej ■ Imprezy sportowe ■ Występy zespołów artystycznych

Dzisiaj, w dniu 2 lipca, na całym świecie obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości. Bogaty jest program obchodów uroczystości na Białostocczyźnie.

W Białymstoku

W sobotę o godz. 18, w sali Teatru im. Al. Węgierki w Białymstoku, odbędzie się uroczysta akademia poświęcona Międzynarodowemu Dniu Spółdzielczości. Po części oficjalnej odbędą się występy artystów scen warszawskich.

W niedzielę, 3 lipca, organizowana jest bardzo przyjemna impreza dla dzieci. O godz. 13 na Stadionie Miejskim w Białymstoku odbędą się m. in. konkursy na najładniej zaśpiewaną piosenkę, recytatorski i rysunkowy. Ponadto odbędą się wyścigi kolarskie dla dzieci w wieku od 5 do 12 (szczegóły — patrz „Kalendarzyk imprez sportowych"). Na zwycięzców we wszystkich konkurencjach czekają nagrody. Odbędzie się również wielka zabawa dziecięca.

Festyny w Goldapi i Turni Małej

Natomiast również 3 lipca na terenie województwa odbędą się dwa powiatowe festyny-spartakiady spółdzielcze z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości i obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Jeden festyn odbędzie się w Goldapi, w którym wezmą udział członkowie PSS z Olecka, Filu, Grajewa, Augustowa oraz mieszkańcy Goldapi. Uroczystości rozpoczną się o godz. 10 nad jeziorem goldapskim.

Drugi festyn odbędzie się w Turni Małej n/Bugiem, koło Siemiatycz. W festynie tym uczestniczyć będą członkowie PSS z Bielska-Podlaskiego, Hajnówki, Wysokiego-Mazowieckiego, Łap, Białegostoku, Zambrowa, Supraśla, Sokółki, Siemiatycz. Oficjalne uroczystości również rozpoczną się o godz. 10.

Program imprez sportowych i artystycznych jest bardzo bogaty tak w treści jak i w czasie na obydwu festynach. A więc o godz. 10.30 do 14.30 odbędą się rozgrywki piłki siatkowej. W Goldapi grać będą drużyny PSS z Grajewa, Olecka, Filu, Suwałk, Augustowa i Goldapi, natomiast w Turni Małej z Bielska-Podlaskiego, Hajnówki, Łap, Zambrowa i Siemiatycz. Godz. 11—12 zawody lekkoatletyczne oraz otwarty konkurs strzelecki. Odbędą się również zawody kajakowe i pływackie.

Występy zespołów artystycznych rozpoczną się o godz. 11. W Turni Małej wystąpią zespoły amatorskie PSS z Bielska-Podlaskiego, Hajnówki, Łap i Siemiatycz, a w Goldapi z Grajewa, Filu, Olecka, Augustowa i Suwałk.

W czasie występów zostanie zorganizowana „Zgaduj-zgadula" z wiadomości o tematyce Tysiąclecia Państwa Polskiego i Dnia Spółdzielczości. Zorganizowane też będą konkursy na najładniej zaśpiewaną piosenkę i najładniej namalowany plakat (tematyka dowolna).

Ogniska spółdzielcze z udziałem hufca ZHP oraz zabawy taneczne zakończą uroczystości w Turni Małej i Goldapi.

Uczestnikom festynów i uroczystości z zakończenia Dni Morza (o szczegółach pisaliśmy w poprzednim numerze) i innych imprez należy życzyć dobrej pogody i miłej rozrywki. (sm)

POGODA

W SOBOTĘ — chmurno z przelotnymi opadami deszczu. Temperatura do 15 st. Wiatry umiarkowane z kierunków zachodnich.

W NIEDZIELĘ — chmurno z przejaśnieniami, zanikające przelotne opady. Nadal chłodno.

— Razem wasz dochód, towarzyszu Juszczuk, wyniósł 34.300 zł — odpowiedziałem po podliczeniu pozycji.

— Nie zapominajcie jednak zanotować, że mój dochód jest dochodem przeciętnym — zastrzegł mój rozmówca. Są bowiem członkowie spółdzielni, którzy wypracowali po 800 dniówek w ciągu roku i którzy sprzedali w tym

W KRZYWEJ PROSTA ULICA...

czasie po cztery tuczniki. Dochody tych członków osiągają więc prawie 50 tys. zł. — Czy teraz dziwicie się jeszcze, że mimo ogólnej nieufności chłopów do zespołowej formy gospodarowania, do naszej spółdzielni produkcyjnej wstąpiło w tym roku 7 nowych członków?

*

PO OBU STRONACH prostej, jak strzelił, drogi, stoją zagrody, tonące w gąszczu zieleni. Oto i cała wieś Krzywa. Nic, na pierwszy rzut oka, nie zdradza wewnętrznego podziału wsi. Dopiero kiedy skręci się z jednej w Krzywej ulicy w lewo i kiedy minie się chłopskie zagrody, przed oczyma roztoczy się widok kilku dużych i solidnych zabudowań gospodarskich. Spichrz, obora, stodoła, silosy, a obok traktory, maszyny rolnicze i samochód, wokół których krzątają się pracowicie ludzie. Widoczny to znak, że w Krzywej krzewi się inne niż wszędzie życie.

Idziemy w pole. Z daleka żyto faluje jednakowo. Podejdzie się jednak bliżej i odrazu widzi się różnicę. Obok żytka, jak wszędzie, stoją gęste, dorodne łany. I wtedy spostrzega się wyraźnie, że gdzieś tam wzdłuż, czy w poprzek prostej ulicy wsi Krzywej, biegnie linia podziału na spółdzielców i indywidualnych.

A przecież łatwo mogła się owa linia podziału zatrzeć w burzliwych miesiącach październikowych. Mogła się tak zatrzeć, jak w Augustowie, Dydułach i setkach innych wsi, gdzie wzmożony przypływ ślepoty i zacofania rozbił kolektywy spółdzielcze i zmarnował owoce kilkuletniej pracy ludzkiej. I dziś stoją tam pospółdzielcze spichrze i obory. Ale wszelkie życie wokół nich zamarło. Każdy krząta się na swym polu w pojedynkę. Czasem tylko tego czy innego chłopa ogarnia żal, że w dniu próby dał się nastraszyć i ustąpił.

OCZYWIŚCIE po kilku miesiącach napięcia przyszło uspokojenie umysłów. Nie znikła jednak niechęć i wzajemna podejrzliwość. Trzeba je było w codziennych, wzajemnych stosunkach usuwać z taktem i rozwagą. Bo przecież rzecz nie tylko w tym, ażeby zamknąć się w spółdzielni i budować swój własny dobrobyt. Rzecz w tym — myśleli towarzysze Baszun, Juszczuk, Danieluk i inni — ażeby utrzymywać z indywidualnymi jak najlepsze stosunki, ażeby zbliżyć ich do spółdzielni i w ten sposób rozbudowywać swój spółdzielczy kolektyw.

A tymczasem kolektyw spółdzielczy krzepł i dorabiał się z każdym rokiem. Kupiono 2 traktory, 2 przyczepy traktorowe, maszyny i samochód. Dzięki temu spółdzielcy lżej pracowali na swych polach, a osiągali stale coraz wyższe dochody. Wreszcie któregoś tam lata po „burzy" przyszedł jeden rolnik i prosił: pożyczcie maszynę. Pożyczyli. Za rolnikiem tym przyszli inni chłopi. I dziś większość z nich korzysta ze spółdzielczych maszyn i wymienia zboże siewne. Tak zapanował upragniony spokój.

Ale nie znikła przecież ukryta we wsi linia podziału na spółdzielców i indywidualnych. Przypomina ją wciąż współzawodnictwo gospodarcze w polu, w oborze i w kieszeni. W tym współzawodnictwie spółdzielcy są zawsze górą. Lepiej gospodarzą, więcej zbierają i mają więcej w kieszeniach i w komorach. Nic więc dziwnego, że ten i ów spośród indywidualnych dokonując rachunku swego gospodarstwa, chwyta wreszcie za ołówek i pisze w podaniu do zarządu: „przyjmijcie mnie do spółdzielni".

*

WARTO JEDNAK zdać sobie sprawę z roli, jaką we wsi spełniają długoletni, o przedwojennym stażu partyjnym, członkowie partii: Stefan Baszun, Grzegorz Juszczuk i Grzegorz Danieluk. Oni przecież byli tymi ludźmi, którzy zachęcili część mieszkańców Krzywej do zorganizowania spółdzielni produkcyjnej, oni tę spółdzielnię uratowali w roku 1956, oni też jej przewodzą, używając rozmaitych sposobów oddziaływania i kształtowania świadomości członków kolektywu. Dzięki nim organizacja partyjna w Krzywej liczy obecnie 14 członków. Ale sekretarzem jej jest młody towarzysz. Słusznie, niech się uczy pracy społecznej i politycznej, przecież starzy zawsze mu w tym pomogą.

*

DUŻO JEST PROBLEMÓW wewnętrznych, których rozwiązanie następuje w wyniku słusznej rady starych działaczy partyjnych. Bo ludzie, chcć wstąpili do spółdzielni, nie tracą z miejsca nawyków drobnych posiadaczy. Weźmy chociażby zagadnienie działek przyzagrodowych. Członkowie spółdzielni postanowili wydzielać działki o powierzchni 1 hektara. Ale hodując po 3 krowy i ileś tam sztuk świń, niechętnie oddają swój nawóz do spółdzielni. Z tego też względu działki przyzagrodowe są zawsze najlepiej nawożone. Co w tej sytuacji robić? Znalazła się jednak rada: towarzysze zaproponowali, aby nie wydzielać działek przyzagrodowych na stałe, ale co roku zmieniać ich położenie. W wyniku tego nawóz z zagród członków spółdzielni rozdzielany jest na polach równomiernie i podnosi ich urodzajność.

Przed kolektywem spółdzielczym stoi obecnie zadanie zwiększenia hodowli bydła zespołowego. Czy zadanie to będzie zrealizowane? Należy przypuszczać, że tak. Bo w tym roku spółdzielcy, w trosce o zwiększenie ilości paszy, posiali 2 hektary kukurydzy i mają zamiar po raz pierwszy wyprodukować kiszonkę dla bydła. Mają też zamiar kupić jeszcze jeden traktor, bo wobec przyjęcia do spółdzielni nowych członków, powiększył się ogólny areał spółdzielczej ziemi. Tak więc w Krzywej będą pracowały 3 traktory. A w Dydułach, a w Augustowie? Przecież stoją tam pospółdzielcze obiekty. Przecież nie brak tam towarzyszy, którzy myślą podobnie jak Baszun, Juszczuk i Danieluk z Krzywej.

EKERT

Z okazji sejmu turystów

PTT-K, obok nowych członków i entuzjastów, zdobywa sobie coraz szersze rzesze gorących sympatyków, a do nich zaliczyć można każdego człowieka, który bodajże raz tylko zetknął się z działalnością tego Towarzystwa. W naszym wojewódzkim PTT-K zdziałało już bardzo wiele. Trafiło do robotników i młodzieży. Kontynuuje kontakt z inteligencją. Nasi delegaci, którzy uczestniczą w IV Krajowym Zjeździe PTT-K, odbywającym się właśnie w dniach 1—3 lipca w Warszawie, przedstawiają tam poważny dorobek. Ale jednocześnie jakże wiele ma jeszcze do zrobienia Polskie Towarzystwo Turystyczno Krajoznawcze na terenie województwa białostockiego. Ileż to jeszcze pięknych zakątków Białostocczyzny oczekuje swoich „Kolumbów". Iluż to jeszcze ludzi, szczególnie spośród robotników i chłopów, czeka pomocnej dłoni Towarzystwa, by zasmakować turystyki, by zbadczyć jak jest piękna nasza, białostocka ziemia. Zadania czekają duże i tylko na pozór wydają się łatwe. Apelujemy więc do wszystkich naszych Czytelników, by działalność PTT-K otoczyli jeszcze większą sympatią, troskliwszą opieką i bardziej przyjazną krytyką niedociągnięć. Przecież to dla naszego, wspólnego dobra, naszej radości, zadowolenia, zdrowia... (lk)

Nasi sąsiedzi o naszych usługach morskich

W związku z „Dniami Morza" Agencja Robotnicza przeprowadziła rozmowy z odpowiedzialnymi za sprawy handlowe przedstawicielami niektórych akredytowanych w Warszawie placówek dyplomatycznych państw nadbałtyckich i korzystających z naszych usług morskich. Oto krótka treść wypowiedzi o naszych usługach morskich.

ALEKSIEJ TRUSOW
przedstawiciel handlowy ZSRR:

— Oba kraje — Polska i Związek Radziecki w coraz większym stopniu wykorzystują transport morski. W 1959 r. wywieziono drogą morską z Polski do ZSRR 200.000 ton towarów. W tym samym roku z ZSRR do Polski przewieziono morzem m. in. 204.000 ton rud, koncentratów i żelewa oraz setki tysięcy ton innych towarów.

Jako najlepszy dowód postępu w zagospodarowywaniu polskiego wybrzeża Aleksiej Trusow wymienia rozwój naszego przemysłu stoczniowego, który zajmuje 10-11 miejsce w świecie. Związek Radziecki jest poważnym odbiorcą naszego przemysłu stoczniowego: w ubiegłym roku otrzymał z Polski 26 nowych statków, a w tym roku otrzyma 27, wśród nich 3 dziesięciotysięczniki.

Wraz z rozwojem gospodarki obydwu krajów, będzie się również rozwijał transport morski. Plany obu krajów przewidują bowiem dalszy rozwój floty handlowej i gospodarki morskiej.

JAN BUKAL
radca handlowy Ambasady Republiki Czechosłowackiej:

— Przewóz towarów czechosłowackich przez polskie porty zwiększa się z roku na rok. Na przykład w roku ubiegłym planowane było przewiezienie 2 mln ton towarów, a przewiezionych zostało 2.400.000. Wszystkie samochody czechosłowackie idące na eksport drogą morską, przewiezione zostają przez polskie porty.

Jan Bukal podkreślił, że portem, z którego Czechosłowacja korzysta najwięcej jest Szczecin, który przeładowuje 2/3 całego transportu czechosłowackiego idącego przez nasze porty. Portami macierzystymi wszystkich statków bandery czechosłowackiej — poza jednym — są polskie porty. W polskich szkołach kształca się czechosłowaccy marynarze. Polskie stocznie wybudują w latach 1961—1965 2 dziesięciotysięczniki dla Czechosłowacji.

J. GLOTH
radca handlowy Ambasady Niemieckiej Republiki Demokratycznej:

— Rozmówca podkreślił na wstępie, że przeładunki NRD stanowią 1/5 całego tranzytu przez polskie porty. Między wybrzeżem NRD i Polski istnieją ścisłe więzi łączące lokalne kierownictwa partii i organizacji masowych. Umożliwia to wzajemną wymianę doświadczeń. J. Gloth wspomniał, że największe stocznie naszych krajów Warnow-Werft w Warnemuende i Stocznia Gdańska współpracują ze sobą. Przedstawiciel Ambasady NRD podkreślił także, że w ciągu ubiegłych 15 lat naród polski osiągnął wspaniałe sukcesy w odbudowie wybrzeża.

Inż. LASZLO KOVES
radca handlowy Ambasady Węgierskiej Republiki Ludowej:

— Węgry, jak wiadomo, nie są krajem morskim. Dlatego też poważna część eksportu Węgier do krajów zamorskich kierowana jest przez porty polskie. Przewóz towarów węgierskich przez nasze porty rośnie w szybkim tempie. W roku 1959 wynosił on 4 razy więcej niż w roku 1947.

Rozbudowane porty polskie są według oceny węgierskiej dobrze przystosowane do pracy i posiadają dużą zdolność przeładunkową.

B. ODHNER
radca Ambasady Szwecji:

— Statki szwedzkie stanowiły w ubiegłym roku około 8 proc. wszystkich statków, jakie zawinęły do portów Polski. Pod względem ilości statków, przyjmowanych przez porty polskie, statki szwedzkie zajmują trzecie miejsce po NRF i Danii, a pod względem tonażu Szwecja znajduje się na drugim miejscu.

Mówiąc o odbudowie naszego wybrzeża radca Ambasady Szwecji podkreślił, że czynnikiem o najdonioślejszym znaczeniu jest rozwój naszego przemysłu budowy okrętów.

OLAF LYDVO
radca Ambasady Norwegii:

— Rola, jaką odgrywa Polska w norweskiej żegludze i udział Polski w ogólnym norweskim transporcie morskim, jest jeszcze stosunkowo skromny. Z zadowoleniem jednak trzeba odnotować, że liczba statków norweskich zawijających do portów Polski, wzrasta obecnie znacznie. W roku ubiegłym wzrost ten wynosił w porównaniu z rokiem 1958 — 40 proc.

Osiągnięcia Polski w odbudowie i rozwoju portów i stoczni w okresie powojennym są jak najbardziej imponujące. Miara sukcesów jest fakt, że od 1946 r. ilość towarów, jakie przeszły przez polskie porty, wzrosła z 8 do 18 mln ton rocznie.

PASO HELMINEN
sekretarz Ambasady Finlandii:

— W handlu zagranicznym Finlandii z krajami socjalistycznymi Polska zajmuje drugie miejsce po ZSRR. Finlandia zajmuje trzecie miejsce w imporcie węgla z Polski po ZSRR i Czechosłowacji. O tym, jakie znaczenie ma polskie wybrzeże dla gospodarki obydwu krajów, świadczy fakt, że wszystkie towary wymieniane między Polską i Finlandią przewożone są drogą morską.

HANS JESPERSEN
sekretarz Ambasady Danii:

— W I kwartale br. Dania zajęła drugie miejsce pod względem ilości statków, które zawinęły do polskich portów.

Historia duńsko-polskich stosunków w dziedzinie żeglugi sięga początków powstania polskiej floty handlowej po pierwszej wojnie światowej. W oparciu o te bogate tradycje rozwija się ścisła współpraca między Danią i Polską w dziedzinie gospodarki morskiej, postępująca wciąż naprzód wraz z godną podziwu rozbudową i rozwojem polskiego wybrzeża i polskiego przemysłu morskiego. Na zakończenie sekretarz Ambasady Danii wyraził nadzieję, że ta współpraca będzie się nadal rozwijała w przyszłości.

Żyjemy w rodzinie krajów socjalistycznych, warto więc zainteresować się ich polityką inwestycyjną. Na podstawie ubiegłych okresów można stwierdzić, że jeśli idzie o udział inwestycji w dochodzie narodowym, to nasz wskaźnik jest dotychczas mniej więcej na średnim poziomie wśród wszystkich krajów demokracji ludowej i ZSRR. Natomiast jeśli idzie o udział inwestycji przemysłowych w całości funduszu inwestycyjnego — różnice są znaczne.

Tak np. w 1958 roku największe udziały na przemysł w strukturze inwestycji wykazała Bułgaria — 53 proc., ZSRR — 46 proc., Węgry — 43 proc., CSR — 41,5 proc. W Polsce ten wskaźnik osiągnął w omawianym okresie 41,5 proc., jesteśmy więc „ex equo" z Czechosłowacją. Oczywiście, należy tu przyjąć wiele poprawek, m. in. poprzednio osiągnięty poziom uprzemysłowienia, szczególne warunki i możliwości danego kraju, specjalizację jego gospodarki itp. W tych punktach istnieją bardzo poważne różnice między np. Czechosłowacją a Bułgarią, między Bułgarią a Polską itd. — stąd różne tempo inwestowania w przemyśl, nie mówiąc już o wewnętrznych właściwościach tych działów. **Ale tendencja jest wyraźna: wszystkie kraje obozu socjalistycznego, i nasz także, prowadzą politykę silnego uprzemysłowienia**, a więc politykę intensywnego rozwoju gospodarczego, albowiem przemysł jest siłą decydującą o poziomie technicznym i ogólnej produktywności gospodarki. Dotyczy to zwłaszcza przemysłu ciężkiego, który zaopatruje w środki produkcji — czyli w narzędzia, maszyny, surowce, materiały — wszystkie inne działy. Z orientacyjnych danych wiadomo, że w przyszłych latach nakłady inwestycyjne na przemysł ciężki — tj. hutnictwo, przemysł maszynowy, chemię itp. — są we wszystkich krajach demokracji ludowej 3 — 5 razy większe, niż na przemysł lekki (m. in. także ze względu na kapitałochłonność inwestycji w tym dziale).

*

A jak jest na Zachodzie? Czy tam teraz spokojnie „obcinają kupony" z tytułu poprzednio osiągniętego wysokiego poziomu przemysłu? Wręcz przeciwnie. Np. w NRF i Holandii udział inwestycji brutto w dochodzie narodowym w latach 1950 — 1958 wynosił ponad 21 proc., w Belgii — ponad 22 proc., w Norwegii — ponad 26 proc., we Francji i Włoszech — 17 — 18 proc. itd. Są to wprawdzie inwestycje brutto, a więc liczone łącznie z amortyzacją, tj. razem ze środkami wydatkowanymi na odtworzenie maszyn, narzędzi itp. zużytych w toku procesu produkcyjnego.

Ale — z drugiej strony — należy także pamiętać, że dochód narodowy liczony jest w krajach kapitalistycznych inną metodą aniżeli u nas — metoda ta daje wynik wyższy od rzeczywistego. Z tych względów udział inwestycji w dochodzie narodowym porównywalny z naszym jest w niektórych krajach kapitalistycznych wyższy niż u nas. Państwa te, podobnie jak kraje socjalistyczne, największą część nakładów inwestycyjnych przeznaczają na rozwój przemysłu. Wedle rozmaitych hipotez dotyczących lat 1961 — 1975 tendencja silnego tempa inwestowania, zwłaszcza w przemyśle, będzie dominowała w gospodarce krajów kapitalistycznych.

*

Świat jest w stadium poszukiwania nowych surowców, nowych ekonomicznych tworzyw, w okresie automatyzowania i ogólnej modernizacji wytwórczości. My także musimy dostosować poziom techniczny i produktywność naszej gospodarki nie tylko do potrzeb wewnętrznych, ale i do wymogów światowych. My także bowiem, jak każdy kraj, chcemy eksportować (aby móc importować), chcemy być, a nawet musimy być konkurencyjni pod każdym względem — ilości, jakości, estetyki i ceny wyrobów. W tym celu musimy inwestować możliwie dużo i szybko w rozbudowę przemysłu. W wysiłku tym napotykamy jednak na pewną nieprzekraczalną granicę. Jest nią konieczność zachowania równowagi w podziale dochodu narodowego na akumulację (inwestycje, rezerwy itp.) i spożycie oraz równowagi rynkowej.

Wysoko uprzemysłowione państwa Europy zachodniej oraz np. USA mogą inwestować w kwotach bezwzględnych więcej niż my, bo tam dochód narodowy, w przeliczeniu, z którego czerpie się środki na ten cel, jest większy niż w Polsce. Kraje te o wiele, wiele wcześniej od nas wkroczyły na drogę nowoczesnego rozwoju, ich klasa robotnicza zapłaciła za tenrozwój wysoką cenę, doświadczała wielu wyrzeczeń. Właśnie dlatego w 1953 r. dochód narodowy przypadający na jednego mieszkańca wynosił w USA 1.560 dolarów, w Anglii — 894 dol., w NRF — 887 dol., we Francji ok. 800 dol. itd. Taka wysokość dochodu narodowego na głowę ludności zapewnia stosunkowo wyższy poziom indywidualnego spożycia, a przy stosunkowo niewielkim przyroście naturalnym w tych krajach pozwala przeznaczyć dość dużą część dochodu narodowego na inwestycje.

Ale my pracowaliśmy w latach minionych niezmiernie intensywnie dla rozwoju ekonomicznego Polski i dlatego dochód narodowy na głowę ludności wzrósł u nas, w porównaniu z rokiem 1938, trzykrotnie, co jest wzrostem niespotykanym na Zachodzie. Nasz punkt wyjścia był jednak bardzo niski i dlatego — nawet po trzykrotnym zwiększeniu — dochód narodowy na głowę ludności wynosi u nas 411 dolarów. Liczba ta jest miernikiem naszych osiągnięć, ale i wyznacza nam ogromne zadania. Jeśli chcemy, a chcemy dorównać krajom Europy zachodniej pod względem stopy życiowej, to musimy, większą niż oni część dochodu narodowego przeznaczyć na inwestycje, prędzej się rozwijać, szybko iść naprzód. Ten sam wniosek wynika z naszego nadmiernego przyrostu naturalnego.

Taka polityka, uporczywie realizowana przez dłuższy okres, pozwoli nam zbliżyć się do punktu, w którym nasz poziom i możliwości zrównają się z przodującymi dziś państwami, co nastąpi wcześniej czy później — ale nastąpić musi. Nasza dynamika, nasze tempo wzrostu dochodu narodowego jest dwukrotnie wyższe niż w krajach kapitalistycznych — w tym tkwi gwarancja naszego zwycięstwa.

W. DUDZIŃSKI

PO V PLENUM KC PZPR

INWESTUJE DUŻO NIE TYLKO POLSKA

FOTO KRONIKA



To zdjęcie przedstawia moment po wręczeniu Nagród Leninowskich. Otrzymali je m. in.: operator filmowy W. Mamchow, aktor filmowy S. Bondarczuk i reżyser filmowy R. Karmen.
Fot. — CAF



1 lipca powstało nowe niepodległe państwo afrykańskie — Republika Somali. Oto dwaj obywatele Somali, z których jeden nie zdaje sobie jeszcze sprawy ze znaczenia słowa niepodległość.
Fot. — CAF

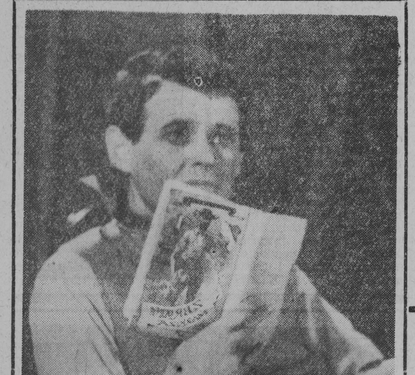
NIE OBURZAJMY SIĘ NA ARABÓW

Podobno w niektórych arabskich miastach duchowni muzułmańscy śpiewem lub trąbieniem przypominają nocą wiernym o obowiązku pełnienia powinności małżeńskich. Nie wiem, czy na to hasło arabscy mężowie rzeczywiście „biorą się do dzieła". Wiem natomiast, że kulturalnemu współczesnemu człowiekowi sama świadomość ogólnej pobudki byłaby w stanie odebrać i chęć i możliwość zajęcia się odnośną sprawą. Tak już bowiem jest, że kultura w tej dziedzinie ludzkich przeżyć polega właśnie na ich intymności, na niechęci do wszelkiej ingerencji z zewnątrz. Zresztą, nawet nie o kulturę tu chodzi, a po prostu o wymogi cywilizowanego współczesnego życia, które jakże daleko odeszło od barbarzyńskich w rzeczywistości, weselnych zwyczajów wprowadzania do „łożnicy". czy tym bardziej sprawdzania dziewictwa, nie mówiąc już o nieludzkim „prawie pierwszej nocy".

Ale nie oburzajmy się na Arabów. Zwyczaj specjalnej pobudki powstał dobre kilkaset lat temu i jeśli do dziś jest stosowany, to po pierwsze w krajach wciąż jeszcze zacofanych, po drugie trudno go traktować poważnie, po trzecie zaś nie ma żadnych sankcji za niewypełnienie wezwania. A — jakby nie było — w sercu Europy, bo w Polsce i nie kilkaset lat temu, bo w roku 1960 powstała oficjalna instrukcja dotycząca gorzej niż terminów, bo sposobów współżycia małżeńskiego i to przewidująca sankcje za niestosowanie się do poleceń.

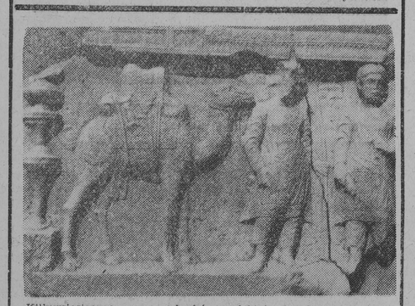
Myślę tu o wydanych przez Maryjną Komisję Episkopatu wskazaniach dla spowiedników, które przypominają księżom o konieczności zadawania pytań w rodzaju: „Czy w waszym pożyciu małżeńskim nie było nic, co by sprzeciwiało się poczęciu dziecka?" O konieczności pouczenia kobiety: „Jeżeli współżycie byłoby na skutek użycia środków przeciwpoczęciowych wynaturzone od samego początku, żona powinna zachować się niemal tak, jak kobieta napadnięta, a więc ulec może tylko przemocy, zachowując się we współżyciu biernie i nie aprobując zadowoleniem"; o możliwości udzielenia rozgrzeszenia tylko wtedy, „gdy istnieją dostateczne objawy żalu i silnego postanowienia poprawy oraz naprawienia szkód".

Przed pięciuset laty ponury katolicki sekciarz Savonarola rzucał klątwę na kobiety, które zaszły w ciążę w czasie Wielkiego Postu. Dziś spowiednicy mają odmawiać rozgrzeszenia kobietom, które nie zachodzą bez przerwy w ciążę. To nie jest zmiana stanowiska. To jest to samo pragnienie spętania ludzkich uczuć i przeżyć, tworzenia z człowieka istoty bezmyślnej, przerażonej i trwożliwej.



Popularny aktor teatralny, filmowy i telewizyjny Bronisław Pawlik gra rolę Ignacа w filmie „Walet pikowy". Film ten wejdzie już wkrótce na ekrany.

CAF — fot. Rozmysłowicz



Kilkumiesięczne prace członków polskiej Stacji Archeologii Śródziemnomorskiej w Kairze pod kierunkiem prof. dr Kazimierza Michałowskiego dały w efekcie kilka rewelacyjnych odkryć. W Palmyrze (Syria) odkopano np. tzw. tetrapylon (poczwórna brama) z okresu cesarza Dioklecjana, a w tzw. Dolinie Grobów — grób z połowy II wieku n. e. Do najwartościowszych wykopalisk na tym terenie należy odkrycie bizantyjskiego skarbu z VII wieku. Składa się on z 27 monet i pięknej biżuterii.

W Tell Atrib (Dolny Egipt) archeolodzy polscy odkopali m. in. rzymskie łaźnie oraz odkryli wielką kolumnadę rzymską. Jedną z tych kolumn otrzyma Muzeum Narodowe w Warszawie.

NA ZDJĘCIU: płaskorzeźba znaleziona na terenie tetrapylonu w Palmyrze.

CAF — Muzeum Narodowe

HOBBY!?

— Dyziu, nie czytaj w czasie jedzenia! Dyziu, nie zaginaj rogów!

Dyzio posłusznie odkłada „Świerszczyk", ale to mówiąc czym skorupka nasiąknie za młodu... Bywa jednak, że z nawet takiego małego, posłusznego Dyzia (a co dopiero mówić o sztrabanciach, którym wszyscy na wszystko pozwalają) wyrasta swoisty fanatyk wandalu. Bo przecież to chyba nie dzieci niszczą zbiory baxennych archiwalnych dokumentów, bibliotek, komplety gazet i czasopism.

Siedzi taki barbarzyńca w kąciku, dajmy na to w Klubie Książki i Prasy, nożyczki z kieszeni wyciąga i dalej wycinać ciekawsze ilustracje. Nosi się arcyprzemyślnie, zostawiając nietknięty margines. Jego duchowy braciszek, pożyczywszy z biblioteki rocznik starych wydawnictw, po prostu wyrywa interesujące go materiały, po czym oddaje tom z miną niewinniątka. Osobna odmiana, to wypożyczający bez zwrotu — drukowanych, książek i roczników. Gromadzą tacy niezgorsze zbiory, którymi z dumą się chwalą: no cóż, takie mamy hobby, czyli dziwactwo.

Co robić z tymi „miłośnikami" słów i drukowanych — cudzym kosztem? Perswazja chyba niewiele spóźniona. Więc — może?... W wielu domach bowiemowych wprowadzono ostatnio zwyczaj: zbierasz odzież do zmierzenia w kabinie, zostaw ekspedientowi równowartość towaru w złotych polskich. Więc może by tu i w dziele rosa w tym rodzaju — wobec korzystających z bibliotek i czytelni. Żeby skończyć z tym „hobby",

KO-MAR

Z ZAGRANICĄ O POLSCE

O V PLENUM

Problematyka V Plenum KC PZPR znalazła szerokie odbicie w prasie nie tylko krajów socjalistycznych, lecz i kapitalistycznych. Agencje prasowe i gazety zachodnie podały informacje o Plenum oraz streszczenie przemówienia Władysława Gomułki.

Amerykański dziennik „NEW YORK TIMES" w korespondencji z Warszawy podkreśla, że inwestycje Polski w najbliższej 5-latce dorównają inwestycjom ubiegłych dziesięciu lat.

Zachodnioniemiecki dziennik „MUENCHNER MERKUR" pisze, iż z materiałów Plenum wynika, „że zamierzane jest przetwirdzi, że Dulles omawia także sprawę niepowodzeń uzyskiwaniu informacji przygotowaniach do zamachów stanów w różnych krajach. Ostatnio liczba takich zamachów, szczególnie dokonywanych przez wojsko znacznie wzrosła.

Obecnie bezpośrednim zadaniem wywiadu ma być badanie zamiarów oficerów armii irańskiej. Czyżby szykował się nowy zamach?

CZEGO NIE WOLNO MURZYNOWI

„New York Times Magazine" zamieścił poświęcony Unii Południowo - Afrykańskiej szkic Alana Patena, autora książki „Płacz ukochany kraju", wydanej również w Polsce. W szkicu tym autor stawia siebie w roli Murzyna, zamieszkałego w Afryce Południowej i zależnego od białego panowania, wyraża nawet opinie polityki rozdziału ras.

„Jest on mym panem — pisze Paten. Mówi mi, gdzie mam mieszkać, do jakiej części Południowej Afryki mogę podróżować, do jakich szkół i uniwersytetów mogę zapisać swe dzieci, z jakiego rodzaju osobami mogę współ nie jeść i pić w miejscach publicznych. Dyktuje mi, jakich książek nie mogę trzymać w swym domu i jakiego rodzaju ludzie nie mogą ze mną mieszkać. Mówi mi jakiego rodzaju osób nie mogę poślubić i jakiego rodzaju dzieci nie mogę adoptować. Zastanawia się on o ebecnie nad tym, które płazę mogę odwiedzać i do jakich miejscowości wypoczynkowych mogę, a do jakich nie mogę uczęszczać. Być może niedługo powie on mi, choć dotychczas powstrzymywał się od tego, jakiego rodzaju gości mogę podejmować w swym domu.

Jeśli dla wyrażenia protestu naruszę któraś z jego ustaw — czytamy dalej w szkicu Patena — podlegam grzywnie do 300 funtów (840 dolarów) bądź karze więzienia do trzech lat, bądź karze chłosty w wymiarze dziesięciu rózeg, bądź też którymkolwiek dwóm z tych kar łącznie (choć ja osobiście nie byłbym wychłostany, gdyż osiągnąłem 50 lat). Gdybym zachęcał innych do naruszenia tych ustaw celem wyrażenia protestu, podlegałbym grzywnie do 500 funtów (1400 dolarów), karze więzienia do 3 lat, chłoście 10 rózeg, bądź dwóm z tych kar".

(w-z)

MIĘDZYNARODOWE NIEDYSKRECJE

KŁOPOTY OBERSZPIEGA

Szef wywiadu amerykańskiego Allen Dulles złożył, jak wiadomo, niedawno wizytę w Londynie i Bonn, omawiał tam sprawę współpracy z wywiadami brytyjskimi i zachodnioniemieckim. Ale nie tylko to było przedmiotem rozmów. Brytyjski dziennik „Scotsman"

-CZY- TWOJE DZIECKO PIJE WÓDKĘ

RODZICE DAJĄ PRZYKŁAD

Nie tylko wmuszenie w dziecko pierwszego kieliszka wódki jest złem nie do odrobienia. Czasami gorszy jest przykład, jaki rodzice dają swym dzieciom. Nie chodzi tu już nawet o nałogowych alkoholików, awanturujących się pijaków. Chodzi o przeciętnych ludzi.

Dzieci widzą, jak urządza się przyjęcia z różnych okazji w domu czy też w instytucjach, jak odbywają się zabawy. Trudzą często „zakrapianie" przejdzie na następne pokolenia. Nobo młodzież w ankietach już pisze: „Nie wyobrażam sobie zabawy, gdy nie wypije pod humor", „Życie bez wódki byłoby bardzo nudne", „Młodzież pije. Jest to dosyć normalny przejaw w dążeniu do poznania życia".

A co powiedzieć o rodzicach, którzy każą swym dzieciom pilnować produkcji bimbru?

Tradycja rozpijania dzieci jest, niestety, u nas bardzo dawna. Sięgnijmy zresztą do wyników jeszcze jednej ankiety, przeprowadzonej w Białymstoku w okresie międzywojennym. Otóż na 340 przebadanych dzieci szkół podstawowych, 34 proc. nie piło wcale, 33 proc. piło czasami, a 23 proc. — często. Trzeba jeszcze dodać, że procent ocen niedostatecznych u badanych dzieci pokrywał się prawie zupełnie z procentem uczniów często pijących.

Tradycji tej, jak dotychczas, nie zwalczyliśmy. Wręcz przeciwnie: spożycie alkoholu przez młodocianych ciągle wzrasta.

CO ROBIĆ?

9-letnia dziewczynka zaczęła siwieć. Wizyty u najlepszych lekarzy nic nie pomagały. Nie można było nawet ustalić przyczyn siwizny.

Wreszcie w Poradni Psychologicznej w Białymstoku odkryto prawdę. W domu rodziców dziecka urządzano często libacje. W czasie jednej z nich na łóżko śpiącego dziecka upadł awanturujący się mężczyzna z nożem. To wydarzenie było przyczyną wszystkiego.

Wstrząśnięci rodzice zmienili tryb życia. W ich domu nie znajdziecie więcej alkoholu. Ale zrozumieli to dopiero po tragedii dziecka.

Sytuacja wśród naszych dzieci, jeśli chodzi o picie alkoholu, STAJE SIĘ ALARMUJĄCA. Czyż trzeba jednak czekać na nieszczęście, żeby zdać sobie z tego sprawę? Czy konieczne jest zatruwanie organizmów naszych dzieci alkoholem, niedorozwój umysłowy, przestępstwa?

Już dziś trzeba się nad tym zastanowić. Specjalne lekcje i akcje w szkole mające na celu uświadamianie młodzieży o groźbie alkoholizmu, bardzo zresztą potrzebne, to tylko połowa pracy. Konieczna jest współpraca szkoły z rodzicami, wykłady dla rodziców. Myśli już o tym Kuratorium Okręgu Szkolnego.

Najwięcej jednak mają do zrobienia sami rodzice. Pomyślcie o tym. Bo może i Wasze dziecko pije wódkę?

A. ŁABANOW

Wydawało by się, że pojęcia „dziecko i wódka" nie mają ze sobą nic wspólnego, że pojęcia „szkoła i alkoholizm" wzajemnie się wykluczają. Zrozumiałe też, że wielu rodziców, którym zadanoby pytanie — czy Twoje dziecko pije wódkę — oburzyłoby się i odpowiedziało przeczące. „Moje dziecko? Nigdy!" Czy rzeczywiście nigdy?

POCZĄTEK ZŁA

...Przyjęcie imieninowe. Wypity wiele kolejek za pomyślność pana domu. Nagle przypomniano sobie o kilkuletnim synku solenizanta. „Wypij za zdrowie taty! Przecież jesteś mężczyzną!" Gdy dziecko skrzywi się, rozpłacze, wyśmieją je. Nie zapomni o tym.

Mówicie, że to nieprawda? „Piję wino, choć mi nie smakuje — pisze 17-letnia dziewczyna — ale podobno w towarzystwie — i to starszych, wymówić się". A więc jednak — starsi zachęcają do picia.

Nie zawsze to tak wygląda. Często, szczególnie na wsi, dziecko otrzymuje alkohol „na rozgrzewkę", „na wzmocnienie".

Inne dzieci swój pierwszy w życiu kieliszek wódki wypijają na uliczy, na podwórku. Zachęcają je do tego „doświadczeni" koledzy. Czy przykład dzisiaj.

Katedra Higieny Szkolnej AM w Gdańsku przeprowadziła ostatnio w czterech szkołach podstawowych czterech województw ankietę dotyczącą zagadnienia picia alkoholu wśród młodzieży szkolnej. Na 4600 dzieci w wieku 7-14 lat tylko 49 proc. nie zna smaku alkoholu. Reszta już przynajmniej raz piła.

Podobną ankietę w ostatnich klasach licealnych 9 szkół ogólnokształcących, zawodowych i pedagogicznych na Białostocczyźnie zorganizował Wojewódzki Komitet Przeciwalkoholowy przy współudziale Kuratorium Okręgu Szkolnego. Wysłano 900 kwestionariuszy — otrzymano 586 odpowiedzi. Okazało się, że tylko jeden chłopiec i 20 proc. dziewcząt nie miało w ustach alkoholu.

NIE KOŃCZY SIĘ NA PIERWSZYM KIELISZKU

Najtrudniejszy jest początek. Podobnie jest i z pierwszym kieliszkiem wódki czy wina. Naucz przykry n doświadczeniem dziecko, zachęcane na drugi raz, odważnie wyciągnie po kieliszek rękę. Może będzie zresztą najpierw próbowało na podwórku z kolegami, aby nie „skompromitować się"? Później będzie samo wołać o wódkę, a jeszcze potem... Potem zdarzają się kradzieże pieniędzy na wódkę, włamania do sklepów z napojami wyskokowymi. W parze idą wybryki chuligańskie, że postępy w nauce, pozostawanie na drugi rok w tej samej klasie. To nie są na szczęście najgroźniejsze wypadki, ale droga do nich nie jest długa. Stosunkowo zresztą jeszcze do ankiet. Na 4600 uczniów szkół podstawowych — 3190 pije czasami, a 20 proc. upija się. Na Białostocczyźnie 60 proc. dziewcząt pije wino, a 75 proc. chłopców — wódkę.

250 ochotników z całego świata PRAGNIE LECIEĆ W KOSMOS

Kto będzie pierwszym pasażerem sputnika — oto pytanie, które pasjonuje setki milionów mieszkańców naszej planety. Ze wszystkich niemal krajów napływają do Moskwy zgłoszenia kandydatów na wyjazd do Kosmosu — nikt bowiem nie wątpi, że pierwszym pojazdem kosmicznym, który wystartuje z człowiekiem na pokładzie, będzie rakieta radziecka.

Przedstawiciel Biuletynu „Wiedza i Technika" AR połączył się z Komisją do Spraw Lotów Międzyplanetarnych Akademii Nauk ZSRR w Moskwie i przeprowadził rozmowę telefoniczną z sekretarzem komisji, tow. I. Jaworską.

— Po wystrzeleniu sputnika Nr 4 z makietą przyszłego kosmonauty, otrzymaliśmy przeszło 250 zgłoszeń z całego świata — oświadczyła tow. Jaworska. — Oprócz obywateli radzieckich proszą o wciągnięcie na listę kandydatów do Kosmosu — Włosi, Francuzi, Anglicy, Niemcy, Hindusi, Arabowie, Brazylijczycy... Ciekawe listy nadchodzą z Kanady i Czarnej Afryki. Autorzy listów dopytują się o warunki umieszczenia ich nazwisk na liście wybrańców.

— Czy dużo jest wśród nich Polaków?

— W tym roku — ani jednego. W zeszłym roku mieliśmy 14 zgłoszeń. Może odmowne odpowiedzi ostudziły nieco zapały młodych ludzi, którzy najczęściej ofiarowują nauce wyłącznie swój entuzjazm.

— Przeważnie pisze do Was młodzież?

— Raczej tak, chociaż rozpiętość wieku kandydatów jest wielka. Otrzymujemy listy zarówno od dzieci i młodzieży, jak i od ludzi dorosłych, a nawet osób w podeszłym wieku. Ci ostatni wysuwają szereg argumentów, przemawiających na korzyść swoich lat.

— Nie brak nam zgłoszeń od kobiet. Co najmniej 10 procent kandydatur do Kosmosu wysunęły kobiety.

— Przeglądanie tak licznej korespondencji sprawia chyba wiele kłopotów pracownikom Komisji do Spraw Lotów Międzyplanetarnych?

— Odpowiadamy z zasady na każdy list. Trzeba przyznać, że praca ta jest ciekawa. Zdarzają się niekiedy listy naprawdę wzruszające.

Rozmawiał:

R. BADOWSKI
(WiT-AR)

Pierwszy silnik Wankla „PRÓBUJE" napędzać samochód

Jak informuje czasopismo „Engineering", silnik o wirującym tłoku, pomysłu Wankla (i Różyckiego...), przechodzi obecnie w Anglii etap wstępnych prób roboczych.

Początkowa wersja pomysłu, w której zarówno tłok, jak cylinder miały ruch obrotowy — została zastąpiona porzucona przez konstruktorów. Nowy model silnika Wankla posiada jedynie wirujący tłok, poruszający się wewnątrz nieruchomego cylindra o specjalnym wykroju. Pozwoliło to ułatwić rozwiązanie techniczne silnika, przede wszystkim — w zakresie uszczelnień i zapłonu.

Silnik Wankla nowego typu, o pojemności skokowej 250 cm sześc., zainstalowano w tylnej części podwozia niewielkiego samochodu osobowego. W czasie próbnych jazd stwierdzono, że silnik jest dostatecznie zrywny, pracuje bez wyczuwalnych wibracji, reaguje dość szybko na działanie akceleratora.

Maksymalna prędkość samochodu przekroczyła 110 km/godz. Zużycie paliwa kształtowało się na poziomie 4,5 — 8 l na 100 km.

Opinie fachowców co do tego, czy silnik o wirującym tłoku znajdzie rychłe zastosowanie w samochodach, są jeszcze podzielone. Wydaje się, że największe doraźne korzyści może on przynieść w przypadku napędu urządzeń, wymagających stałej prędkości obrotowej (np. pomp). Szerokie pole do popisu znajdzie zapewne także w lotnictwie i żegludze. Amerykańskie zakłady Curtis-Wright budują już zresztą model napędowego układu lotniczego o mocy 600 KM, złożonego z 4 współpracujących ze sobą szeregowo silników o wirującym tłoku.

(WiT-AR)

Nie za dużo aspiryny!

Niedawno na łamach czasopism medycznych w Anglii toczyła się gorąca dyskusja na temat czy aspiryna używana w większych ilościach powoduje owrzodzenie żołądka.

Przeprowadzone ostatnio badania w Anglii i USA wykazały, że przypuszczenia te są nieuzasadnione. Natomiast stwierdzono, że jedynie w większych dawkach aspiryny w ciągu dłuższego czasu — może spowodować krwotoki z żołądka i kiszek.

Restauracja... wciągnięta na linach

Architekci holenderscy zbudowali w Rotterdamie chyba najoryginalniejszą w świecie restaurację.

Najpierw wzniesiono wysoką na 82 m wieżę z betonu, podobną do masztu. Potem u jej podnóża zmontowano z elementów restaurację w kształcie gniazda otaczającego wokół betonowy trzon. Następnie „gniazdo" to zostało wciągnięte na linach na czubek maszt. Szybkościową windą można się tu dostać w ciągu kilku sekund.

Z okien tej restauracji, zwanej „Euromastem", rozlacza się przepiękny widok na cały Rotterdam.

(WiT-AR)

ZAGLĄDAMY W GŁĄB OCEANÓW

- PIERWSZY BYŁ... ALEKSANDER WIELKI
- NA NASZEJ PLANECIE — 1,4 MILIARDA KM³ WODY
- „ROZPUSZCZONE" BOGACTWO
- PODMORSKIE GÓRY I ROWY

Jak podają starożytni kronikarze podobno pierwszy opuścił się w głębinę morza... Aleksander Wielki. Oczywiście, przed nim sięgali po bogactwa mórz i oceanów nadzy, pozbawieni jakiegokolwiek wyposażenia nurkowie, szukając gąbek, masy perłowej i korali. Ale wielki zdobywca kazał skonstruować sobie szklane pudło, uszczelnione oślą skórą, żywicą i smołą.

Kronikarze opiewający wielkie dzieła Aleksandra piszą, że król zobaczył pod wodą straszne potwory. Musiał Aleksander zdrowo nałgać, bo zanurzył się podobno tylko kilka metrów. Jak tam było naprawdę — nie wiadomo, ale fakt faktem, że wielki Macedończyk przeszedł do historii także jako pierwszy badacz głębin morskich, posługujący się sprzętem technicznym.

Minęło potem wiele, wiele lat. I dopiero w 1860 r. Francuzi Rouquayrol i Denayrouze skonstruowali pierwszy skafander do nurka. Była z tlenem pozwalała mu przebywać kilka minut pod wodą. W 1926 r. major Le Prieur ulepszył skafander, wypełnił butlę sprężonym powietrzem (150 kg/cm kw.). Potem przyszedł rok 1943, a z nim dalsze ulepszenia podwodnego „ubrania" i sprzętu dokonane przez majora J. Y. Cousteau i inż. E. Gagnan. Potem zaś zrobiły furorę szczelne i lekkie kombinezony z gumowej maski i płetwy. Wyprawy w głębię mórz stały się powszechne, otwierają się nowe drogi do badań nieznanego dotąd podwodnego świata. Wyprawiają się tam obecnie ekipy naukowców, zbierając okazy flory i fauny mórz i oceanów.

Ale „okno" do największych głębin otworzyły dopiero batyskafy. Już przed ostatnią wojną Amerykanie W. Beebe i O. Barton osiągnęli 900 m głębokości w specjalnej kuli zwanej batysferą. Największe sukcesy osiągnął jednak uczony szwajcarski profesor uniwersytetu w Brukseli August Piccard, który przy budowie głębokowodnego statku zastosował doświadczenia zdobyte podczas lotów do stratosfery.

Po wielu próbach, ulepszonym batyskafem „Trieste" udało się profesorowi Piccard w 1953 r. opuścić się na głębokość trzech kilometrów. Minęło jeszcze prawie siedem lat i oto syn profesora Jakub Piccard osiągnął na Pacyfiku największą głębię oceaniczną — prawie 11 tys. metrów.

* * *

Co wiemy dziś o ogromnych masach wód, których powierzchnia zajmuje 2/3 powierzchni naszego globu? Te ogromne zbiorniki zawierają prawie 1,4 miliarda km sześc. wody. A jeden m sześc. tych wód zawiera przeciętnie 35 kg rozpuszczonej soli.

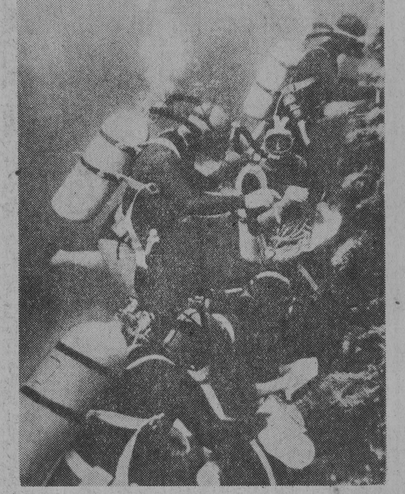
Przypatrzmy się teraz co zawiera 1 m sześc. wody morskiej. Otóż znajdziemy tam 19 kg chloru, 10,6 kg sodu, 2,6 kg siarczanu, 1,3 kg magnezu, 0,4 kg wapnia, 0,4 kg potasu. Poza tym w mniejszych ilościach — brom, aluminium, siarkę, jod, cynk, arszenik, a nawet 2 mg uranu i mniej niż po 1 mg — srebra, złota, chromu, kobaltu itd. Pomyślcie tylko jakie bogactwo „rozpuszczone" w tych bezmiarach wód!

* * *

Dawniej sądzono, że dna mórz i oceanów stanowią gładką powierzchnię. Z czasem, gdy człowiek zaczął układać pod wodą pierwsze kable telegraficzne przekonał się, że zróżnicowanie dna jest bardzo nierówna. Dopiero jednak badania przy pomocy echosond dźwiękowych, a potem przy pomocy ultradźwięków — dały człowiekowi możność dokładnego poznawania podwodnej struktury mórz i oceanów, wykreślenia specjalnych map.

„Mapa" dna Pacyfiku wskazuje, że największe różnicy znajdują się w pobliżu lądów. Ogromne głębiny rozciągają się wzdłuż Ameryki Południowej i Środkowej, po drugiej zaś stronie — cała seria rowów oceanicznych otacza wybrzeża Azji i Australię.

Dno Pacyfiku, zawierające największe na naszej planecie wgłębienia, stanowi teren niezmiernie pofałdowany i ukształtowane jest z wulkanicznej lawy.



Grupa pracowników naukowych zbiera z podwodnych skał okazy flory i fauny morskiej.

Foto — AR

Stwierdzono także, że na dnie Oceanu Atlantyckiego ciągnie się wielki łańcuch gór, który bierze początek na południe od Islandii, przechodzi koło Azorów i otacza od zachodu i południa Afrykę, wychodząc na Ocean Indyjski. W paśmie tym zwanym „grzbietem atlantyckim" znajduje się wiele podwodnych wulkanów. Francuski badacz głębinowy major Cousteau zrobił na głębokości 3 tys. m zdjęcia lawy, wypływającej z takiego podwodnego Wezuwiusza.

...Ziemia ukryta pod masami wód jest groźna i niespokojna. Wynikiem jej wstrząsów jest pojawianie się nowych wysp, lub znikanie w głębinach — istniejących. To co działo się niedawno u wybrzeży Chile jest najlepszym (i jakże groźnym) dowodem, że skorupa ziemska zarówno na powierzchni jak i pod wodą oceanów wciąż jeszcze jest w stadium kształtowania się.

Oprac. **A. B.**
(WiT-AR)

Klimat na zamówienie

Jest to ściana jak wszystkie ściany — równa, gładka, utrzymana w pastelowej barwie. Jeśli jednak przyłożycie do niej tękę odskoczycie zdumieni: ściana... parzy.

Druga ze ścian pokoju jest najzupełniej normalna. Trzecia posiada temperaturę średnio nagrzanych kaloryferów.

Cóż to za dom z tak niezwykłymi ścianami?

Zdradzimy jego tajemnicę. Ściany pokojów w tym domu pokryte są warstwą gumy, przewodzącej prąd elektryczny. Podłączony jest do nich termoregulator, dzięki któremu w pokoju można stworzyć klimat na zamówienie, aż do klimatu podzwrotnikowego (40 stopni C) włącznie. Termoregulator pozwala mieszkańcom tego domu ustalać dowolną temperaturę... w każdym kącie mieszkania. Poszczególne ściany można bowiem podgrzewać mniej lub więcej albo zupełnie wyłączać z systemu ogrzewania.

Specjalną gumę, która zamiast spełniać funkcję izolatora ciepła, przejęła rolę jego przewodnika, wyprodukowała grupa naukowców leningradzkich i moskiewskich pod kierownictwem prof. W. Gula. Dom, o którym mowa, został już zbudowany i nowy system ogrzewania mieszkań przy pomocy prądu elektrycznego w ścianach zdał doskonale egzamin. Z czasem w ZSRR budować się będzie całe miasta z takim właśnie systemem ogrzewania domów.

Traktory i autobusy na szynach!

Dla potrzeb kolejnictwa konstruktorzy przygotowują dwa niezwykłe pojazdy — będą to: traktory i autobusy poruszające się na szynach. Traktor wyposażony w silnik o mocy 350 KM i autobus z silnikiem 150 konnym oddadzą w kolejnictwie wiele usług dowożąc pracowników i materiały na miejsce robót.

Nowy „Mazur"

Już w roku przyszłym ukaże się prototyp nowego ciągnika gąsienicowego oznaczonego symbolem CG-55. Ciągnik ten o mocy 55 KM stanowić będzie dalszą ewolucję ciągnika „Mazur". Będzie to traktor wybitnie nowoczesny, przeznaczony do pracy w rolnictwie, leśnictwie, budownictwie, a także przydatny w robotach melioracyjnych.

„DIOR STALOWEJ MODY"

Prezydent Eisenhower wyruszył na Daleki Wschód... Szereg samolotów 54-ej ratunkowej eskadry lotniczej, wiozących specjalnie przeszkolone ekipy skoczków spadochronowych, eskortuje samolot prezydencki. Nad Pacyfikiem krążą hydroplany, wyposażone w specjalną, dalekosiężną aparaturę radarową. Cała sieć osobliwych rekwizytów technicznych składała się na tło tej zagranicznej wizyty.

Włącznie ze specjalnym, opancerzonym samochodem marki „Mercedes-Benz", jaki — obok osoby cesarza Japonii — chronić miał prezydenta USA podczas jego pobytu w Tokio...

*

Opancerzony samochód, o jakim tu mowa, samym wyglądem zewnętrznym w niczym nie przypomina tankietki... Jest to — na pozór — „normalny", kryty, reprezentacyjny samochód osobowy. Tylko — samochód w nieseryjnym wykonaniu specjalnym, jakie realizuje na Zachodzie jedynie kilka niezwykle dyskretnych, nie reklamujących się nigdzie zakładów, pracujących superprecyzyjnym systemem zmechanizowanego rzemiosła. Jeden z tego rodzaju zakładów mieści się na terenie NRF i stąd zapewne wywodzi swój ród „opancerzony Mercedes-Benz".

„Samochód osobowy do zadań specjalnych" wyposażony bywa z reguły w ekstra klasy silnik o dużej mocy, zapewniający zrywność i — w przypadku potrzeby — bardzo szybkie tempo jazdy. Jego nadwozie, wyglądem nie różniące się od „normalnego" nadwozia, wykonane, bywa że specjalnego gatunku bardzo wytrzymałej stali, nadpornionej na działanie pocisków.

Ze specjalnej odmiany „strzałoodpornego" szkła wykonane bywają szyby w tego rodzaju samochodach. Przezroczyste, a jednak... Również opony, z bardzo grubej gumy zbrojonej metalem, nie zawodzą zazwyczaj w niesprzyjających okolicznościach.

Prezydentowi towarzyszy w podróżach szef amerykańskiej Secret Service, V. E. Baughman, osobiście odpowiedzialny za jego bezpieczeństwo. Jak podawał amerykański miesięcznik „Popular Science", zaczął on swą służbę na tym odcinku w roku 1948. Autor kilku prac teoretycznych i twórca specjalnej „szkoły ochrony", nie opuszcza on prezydenta nawet w jego licznych wyprawach na pola golfowe.

*

Kto wie, czy wybierając się w podróż na Daleki Wschód prezydent Eisenhower nie skorzystał również z usług starej londyńskiej firmy Leonarda Barratta. Jak podawał swego czasu NRF-owski miesięcznik „Das Magazin der Technik", mister Barratt otrzymał mnóstwo wysoce dyskretnych zamówień również od amerykańskich mężów stanu.

Mister Barratt prowadzi najosobliwsze chyba z londyńskich przedsiębiorstw. Zainteresowani nazywają go, nie bez kozery, „Dioremstalowej mody". Firma jego — jedyna bodajże tego rodzaju na świecie — zajmuje się bowiem produkcją... osobistych „kamizelek pancernych".

Jak dowiadujemy się ze wspomnianego wyżej miesięcznika, kamizelka taka wykonywana bywa z około 200 niewielkich płytek ze specjalnego gatunku stali, każda o długości około 5 cm. Nałożone na siebie, na podobieństwo dachówek (lub, jeśli ktoś woli — rybich łusek), płytki obszywane są potem materiałem.

Cała tego rodzaju konstrukcja służy wreszcie jako „podszewka" dla zwykłej kamizelki. Ciężar jej nie przekracza normalnie 5 — 6 kg, a w wyjątkowych specjalnych przypadkach — kilkunastu kilogramów. Zgodnie z gwarancją firmy, stanowi ona zabezpieczenie przed pociskami wystrzelonymi z broni krótkiej z odległości nie mniejszej od 10 metrów.

Swoje „pancerne kamizelki" firma Barratt wykonuje wyłącznie na zamówienie. Pełna lista klientów firmy — pozostającej w absolutnym cieniu londyńskiego życia handlowego — nie została dotychczas opublikowana (szef zapowiada ją podobno dopiero w swych pamiętnikach). Wiadomo jednak, że do kręgu klienteli zaliczał się swego czasu... Hitler i Mussolini. W roku 1940 — pisze „Das Magazin der Technik" — firma Barratt wykonała zaś specjalną szatę dla pani Czang Kai-szek. Kosztowna satyna ozdobiona z zewnątrz cennymi klejnotami, a od spodu — „napikowana" płytkami pancernymi.

Kto wie, czy podczas oficjalnej przejażdżki, zorganizowanej z okazji pobytu prezydenta Eisenhowera na wyspie Taiwan, pani Czang Kai-szek nie wystąpiła publicznie w jej właśnie kreacji?...

Tyle zachodu i wszystko niepotrzebne. Naród japoński nie chciał widzieć u siebie eleganta w stalowych kamizelkach...

R. D.

CHOPIN w Dusznikach

Wśród malowniczych Gór Bystrzyckich i Orlickich, w niewielkiej dolinie pełnej łąk i lasów, położone jest stare, liczące przeszło 600 lat, miasteczko Duszniki Zdrój. Ostry klimat górski, wysokowartościowe wody mineralne przyciągają tutaj co roku wielu kuracjuszy i wczasowiczów.

Dusznickie uzdrowisko posiada bogate tradycje historyczne. Już w 1408 roku odkryto właściwości lecznicze źródła zimnego. Uzdrowiskiem w dosłownym tego słowa znaczeniu stały się jednak Duszniki dopiero na początku ubiegłego stulecia. Tutaj właśnie przebywał w roku 1826 Fryderyk Chopin ze swoją matką.

*

Podczas pobytu Chopina w Dusznikach zdarzył się tam tragiczny wypadek. Pewnego razu został zabity kowal, ojciec młodej Czeszki, pracownicy uzdrowiska. Osierocił on liczną rodzinę. Ten wypadek wstrząsnął szesnastoletnim Fryderykiem. Postanowił w jakiś sposób pomóc nieszczęśliwej rodzinie kowala.

Za namową matki, Chopin urządził w dniu 15 sierpnia 1826 roku koncert na rzecz osieroconych. Ta piękna i szlachetna inicjatywa młodego pianisty spotkała się z powszechnym uznaniem przebywających w Dusznikach kuracjuszy. Koncert został powtórzony także i w dniu następnym.

*

Począwszy od roku 1946 odbywają się w Dusznikach Zdroju festiwale chopinowskie. Ściągają one rzesze melomanów z całego kraju. W bieżącym roku, w drugiej połowie sierpnia, odbędzie się XV Jubileuszowy Festiwal Chopinowski.

W okresie trwania tegorocznego Festiwalu odbędzie się około 12 wielkich imprez artystycznych, między innymi w Polanicy i Kudowie. Oprócz koncertów muzycznych, przewiduje się dyskusję o Chopinie, w której mają wziąć udział: Iwaszkiewicz, Waldorf, Broszkiewicz i Kisiel.

Wszystko wskazuje na to, że tegoroczny Festiwal Chopinowski stał będzie na bardzo wysokim poziomie. Wezmą w nim bowiem udział tacy pianiści, jak: Kastielskij i Zarickaja (Związek Radziecki), Milanowa (Bułgaria), Simonova (Czechosłowacja), Bakst, Stampel, Rutkowska, Marski, Jasiński i Harasiewicz (Polska).

TEATRALNE rendez-vous

Rozważyliśmy sprawę II Festiwalu Teatrów Polski Północnej z różnych punktów widzenia. Nie zapominajmy jednak, że to przede wszystkim wielkie rendez-vous ludzi teatru, na razie reprezentujących kilka scen, ale za to scen tzw. „prowincjonalnych”, czyli takich, które w zasadzie na wielkiej giełdzie teatralnej nie wiele się liczą. Tym większe znacznie takiej imprezy. Podkreślali to zgodnie dyrektorzy tych teatrów. Festiwal, to często pierwsza, często jedyna możliwość pokazania się młodych aktorów, skromnych scen poza obrębem swej stałej działalności, na szerszym forum. Sukcesy, odniesione na festiwalu, a oglądane przez dużą grupę krytyków, reprezentujących cały kraj to często jedyna forma zdobycia rozgłosu, wyrobienia nazwiska.

SIĘGNIJMY po najbliższy przykład: co się wiedziało o koszalińskim teatrze? Tyle, że to najgłębsza prowincja teatralna i że „porywa się” na śmiałe rzeczy. II Festiwal Teatrów Polski Północnej wykazał, że ten jeden z najmłodszych w Polsce zespołów to zespół ambitny, zdolny, który ma coś do powiedzenia. Nagroda za „przedstawienie, najlepiej upowszechniające wartości artystyczne, ideowe i wychowawcze”, za interesującą inscenizację „Balladyny”, a także wyróżnienie za kreację aktorską, zdobyte przez młodego odtwórcę roli Hamleta — Stanisława Brejdyganta są tego najlepszym dowodem.

II Festiwal Teatrów Polski Północnej — to nie tylko zwycięstwo teatru koszalińskiego. Szczecin, który w ub. r. nie wypadł najlepiej, tym razem pokazał, ile można dokonać w ciągu roku rzetelnej pracy. I znów nagroda dla reżysera niezmiernie interesującego przedstawienia. „Widoku z mostu” Millera.

Sukces reżysera Grudy dzieliła też Teresa Ponińska scenograf tego teatru.

A teatr z Olsztyna? Wszyscy podziwiali pięknie wystawiony w reżyserii Jana Maciejowskiego (również nagroda) „Pamiętnik Anny Frank”, a szczególnie odtwórczynię roli tytułowej — Julię Temerson.

NA FESTIWALOWEJ scenie obejrzeliśmy 15 premier — i tyleż było — poza nielicznymi wyjątkami — interesujących pozycji. O ile na I Festiwalu można było mówić o stosowaniu taryfy ulgowej, to na II nikomu by nie przyszło do głowy takie stawianie sprawy. Po prostu nie było takiej potrzeby wobec faktu wystawienia większej ilości dobrych przedstawień.

Nam, białostoczanom może przykrym wydać się fakt, że powróciliśmy bez laurów. Złożyło się na to kilka czynników. Zasadniczym — była niespodziewanie silna konkurencja. Teoretycznie stawiało się podobnie jak w roku ubiegłym na Teatr Wybrzeża. Ale jak już wspomniałam okazało się, że i pozostałe teatry „nie zasypiały gruszek w popiele”. Mimo, że duże wrażenie wywarła scenografia, że podobali się poszczególni odtwórcy ról, przedstawienie na pewno jedno z dojrzalszych i ciekawszych z oglądanych w tym sezonie na naszej scenie nie stanowiło rewelacji na scenie festiwalowej, gdzie podziwialiśmy prawdziwe koncerty gry aktorskiej, znakomite inscenizacje i sztuki „samograje”.

Ambicja naszej dyrekcji poszła w innym kierunku — wydobycia na światło dzienne jedynej sztuki naszej wielkiej rodaczki i wystąpienia z prapremierą. Takie posunięcie bywa zawsze ryzykowne, ale przecież dla tego powodu ganić tej odwagi nie wypada.

Nie wszystko się robi dla nagród.

Drugim czynnikiem niesprzyjającym ale już bynajmniej nie obiektywnym były nastroje wywołane — trudno mi tu nawet sugerować przez kogo — wokół samej sztuki Konopnickiej. Znamiennym jest fakt, że nas, białostoczan jeszcze na pięć dni przed premierą białostocką nagabywano, z jakim to „okropieństwem” przyjeżdża teatr białostocki. Ktoś wtedy żartobliwie zauważył, że zapoczątkowana przed 80 laty walka z Konopnicką trwa nadal.

W każdym razie z tegorocznego doświadczenia warto wysnuć jeden wniosek: wystąpienie festiwalowe jest wykładnikiem całorocznej pracy teatru. Jeżeli chcemy się podobać musimy wybrać na festiwal przedstawienie najlepsze z całego sezonu. Ale musimy mieć w czym wybierać. Rzecz musi być oryginalna, świeża, znakomicie reżyserowana, starannie przygotowana, wyróżniająca się kilkoma kreacjami aktorskimi. No, i „ograna” na własnej scenie. Wtedy można liczyć na nagrody.

ALE WRÓĆMY do osiągnięć samego festiwalu. Bardzo interesującą innowacją było powołanie w tym roku instytucji obserwatorów. Komitetowi Festiwalowemu chodziło o to, by każdy teatr przysłał na cały festiwal kilku swoich obserwatorów, którzy mogliby potem zdać relację z całości swemu zespołowi. W ten sposób spełniony został warunek wymiany doświadczeń między poszczególnymi zespołami. Niewykonalna bowiem byłaby propozycja, aby przez dwa tygodnie przebywały w Toruniu całe zespoły wszystkich teatrów uczestniczących.

W jednej z korespondencji wspomniałam o pierwszym spotkaniu techników teatralnych. Widać okazało się potrzebne, skoro powołano Międzywojewódzki Klub Techników Teatralnych.

Drugim nurtem festiwalu były „imprezy towarzyszące”, które stanowiły niejako uzupełnienie, a raczej wypełnienie ram festiwalu. Były to spotkania, odczyty, a nade wszystko występy interesujących scenek Teatrów Propozycji i Sceny Studyjnej. Każda z nich zaprezentowała własne koncepcje, własne propozycje interpretacyjne i repertuarowe. Mimo dużej konkurencji nasz białostocki Teatr Propozycji pracujący pod kierunkiem Aleksandra Gabrusiewicza zdobył dobrą lokatę, mimo, że okazał się jedyną „sierotą” wśród pokrewnych zespołów. Teatry Propozycji ze Szczecina i Bydgoszczy pozostają pod opieką teatrów dramatycznych, a zarazem otrzymują dotacje od swoich władz miejskich. Nasz — jak wiadomo został przytulony pod dach Klubu „Siedmiu”, ale to nie rozwiązuje jego kłopotów finansowych. Chyba warto, aby tą interesującą i obiecującą inicjatywą zainteresowano się konkretnie.

NIE ZAWSZE zresztą pieniądze odgrywają najważniejszą rolę. Czasem potrzebne jest okazanie zainteresowania. Wrażenie „sieroctwa” i opuszczenia naszych obu zespołów pogłębiał fakt nieobecności przedstawicieli naszych władz, tym bardziej widoczny, że np. teatr z Koszalina przybył na festiwal w towarzystwie sekretarza KM, gdański — wiceprzewodniczącego MRN, szczeciński — kilkuosobowej „ekipy” władz terenowych. W dniu przedstawienia były też depesze „z domu” i kosze kwiatów. Nie raz pisaliśmy, że nie umiemy sami chodzić wokół swoich spraw. W przypadku II festiwalu fakt ten znalazł jeszcze raz potwierdzenie. Bawiący parę dni (i to pod koniec festiwalu) kierownik Wydziału Kultury nie ratował już sytuacji.

Mimo tego minorowego akcentu i dla nas, białostoczan toruński festiwal teatralny stanowi radosne i cenne wydarzenie. Tym bardziej, że raz nawiązany kontakt z każdym nowym spotkaniem bardziej się zacieśnia i rodzi coraz to nowe inicjatywy, które przyniosą owoce w ciągu całorocznej pracy na niwie kultury.

KRYSTYNA SIEMIATYCKA

WIECIE kumie, TO CIEKAWE

MASZYNY...

Na tegorocznej Międzynarodowej Wystawie Maszyn Rolniczych w Paryżu największy udział miały firmy francuskie, którym ustępują brytyjscy i zachodnioniemieccy konkurenci. Francuscy projektanci pokazali na wystawie wiele maszyn rolniczych odznaczających się wyjątkową prostotą konstrukcji i łatwością obsługi.

JUŻ NIE BOCZEK?

Londyński dziennik „The Times” podaje, że w Anglii nadal wzrasta produkcja wołowiny. Kładzie się duży nacisk na obniżenie kosztów hodowli bydła i na korzystanie z pasz własnej produkcji.

Mimo pokaźnego wzrostu produkcji mleka, rolnicy angielscy domagają się podwyżki cen na ten artykół, którego spożycie stale wzrasta.

KUKURYDZA, KUKURYDZA...

Zeszłoroczna produkcja ziarna kukurydzy na całym świecie była o 5 proc. wyższa od zbiorów poprzedniego roku i wynosiła 195,8 mln ton. Z tego 111,7 mln ton wyprodukowano w USA. Do krajów europejskich o najwyższym wzroście produkcji ziarna kukurydzy należy Jugosławia, która w ub. roku wyprodukowała 6,7 mln ton.

Mimo katastrofalnej suszy, jaka dała się we znaki w krajach Europy wschodniej i środkowowschodniej, produkcja kukurydzy była tu w r. 1959 nie wiele niższa niż w 1958 r. i tak na przykład w ZSRR wyniosła około 15 mln. ton.

KOGUT — MAMKA

Kurczeta ze sztucznych wylęgarek potrzebują bardzo troskliwej opieki. Okazało się, że znacznie lepszym opiekunem od kury jest kogut, któremu dokonano przeszczepienia hormonów żeńskich. Zajmuje się on kurczętami dużo aktywniej niż kura, prowadzi je na spacery itd...

ABC ROLNICTWA NA ŚWIECIE (27)

SALWADOR — Najmniejszy pod względem terytorialnym kraj Ameryki Środkowej. Republika. Duże zagęszczenie ludności, niski poziom gospodarki rolnej i również niska jej wydajność są powodem powszechnej nędzy. Dowodem tego jest jeden z najniższych na świecie dochodów przypadających na 1 mieszkańca, wynoszący rocznie zaledwie 90 dolarów. Podobnie jak inne kraje Ameryki środkowej, Salwador jest krajem rolniczym.

Produkcja rolna obejmuje głównie kukurydzę i kawę. W eksporcie tego kraju kawa stanowi 79 proc. ogólnej wartości. Około 40 rodzin, w których rękach znajdują się plantacje kawy, reprezentuje tzw. „arystokrację kawową”. Sprawuje ona faktyczną władzę w kraju, wywierając zdecydowany wpływ na jego życie polityczne i gospodarcze.

SAN MARINO — Republika San Marino leży w środkowo-wschodniej części półwyspu Apenińskiego, otoczona jest wokół terytorium Włoch. Głównym zajęciem ludności jest rolnictwo. Uprawia się tu zboża, winorośl, rozpowszechnione jest też sadownictwo i hodowla zwierząt gospodarskich. Główne dochody San Marino czerpie z turystyki i... filatelistyki. Eksportuje jęczmień, wino, bydło i kamień.

SENEGAL — Republika autonomiczna w Afryce Zach. Słabo rozwinięty kraj rolniczy. Uprawia się przede wszystkim orzeszki ziemne (46 proc. ogólnej powierzchni upraw, produkcja roczna przeszło 300 tys. t). Ponadto Senegalczycy uprawiają ryż, maniok i pataty. W hodowli największą rolę odgrywają: bydło, owce, kozy, konie i osły ponadto wielbłądy i świnie. Poważną pozycję w gospodarce tego kraju zajmuje rybołóstwo. Głównymi artykułami eksportu są orzeszki ziemne, produkty hodowli zwierząt gospodarskich, przetwory rybne i guma arabska.

SOMALI — kraj Afryki Zachodniej. Głównym zajęciem ludności jest rolnictwo i hodowla zwierząt gospodarskich. Produkcja rolna obejmuje w pierwszym rzędzie kukurydzę, orzechy ziemne, trzcinę cukrową i bawełnę. W hodowli przeważają: bydło, owce, kozy i wielbłądy. Najważniejszymi artykułami eksportowymi są: sól, bawełna, banany, bydło, konserwy rybne, guma arabska, sezam i kawa. (m)



OBRAZKI Z GRECJI
NA ZDJĘCIU: chaty wzdłuż drogi z Prewezy do Nikopolis
Fot. — CAF

Zmienia się mapa Afryki

Kongo niepodległe

Afryka dostarcza coraz to nowych kłopotów nie tylko niektórym politykom, lecz także i... kartografom. Bo gdyby ktoś chciał na bieżąco uaktualniać mapę Czarnego Lądu, to w okresie od 20 czerwca do 1 lipca br. musiałby ją zmienić aż pięć razy! 20 czerwca ogłoszona została niepodległość Federacji Mali, skupiającej dwie byłe kolonie francuskie Sudan i Senegal. 26 czerwca do grona niepodległych państw Afryki dołączył Madagaskar i Somali brytyjskie. 1 lipca uzyskało niepodległość Somali włoskie.

30 czerwca z mapy Czarnego Lądu znikła duża połać oznaczona dotychczas jako posiadłość belgijska i przybrała kolor niepodległego kraju. Mowa o Kongu Belgijskim. W poprzednim numerze „Magazynu” pisaliśmy o Madagaskarze. Dziś „musimy” pisać o Kongu. Belgijskim. Nawiasem mówiąc, czynimy to z największą chęcią, gdyż cieszy nas pęd ludów Afryki do niepodległości i sukcesy osiągane przez nie na tej drodze.

NAJBOGATSZY KRAJ AFRYKI

Kongo Belgijskie leży w Afryce Środkowej w dorzeczu rzeki Kongo, jednej z najzasobniejszych w wodę rzek świata. W środkowym biegu szerokość jej wynosi 14 km, a w czasie wylewów sięga nawet 40 km. Obszar kraju 2.343.390 km kw., ludność: 13 milionów, w tym około 100 tys. Europejczyków, stolica: Leopoldville (400 tys. Afrykańczyków i 20 tys. Europejczyków).

Kongo Belgijskie uchodzi za najbogatszy kraj Afryki. Do głównych bogactw należą: ruda uranu, miedź, złoto, diamenty, ruda manganu, srebro, wolfram, węgiel kamienny i kobalt. Ważniejsze uprawy: kawa, kakao, palma oleista, bawełna, kauczuk i tytoń.

Dotychczas eksploatacja bogactw naturalnych Konga przynosiła olbrzymie zyski towarzystwom belgijskim takim jak „Union Miniere”, „Forminiere” i „Societe Generale”. Roczne zyski sięgały kilkunastu miliardów dolarów. Oprócz kapitału belgijskiego działały w Kongo monopole amerykańskie, angielskie i francuskie. Stany Zjednoczone eksploatowały w całości rudę uranu.

PRYWATNA WŁASNOŚĆ KRÓLA

Panowanie Belgów w Kongu sięga roku 1878. Wtedy to król Leopold II założył tzw. „Komitet Badawczy Górnego Konga” i za pomocą przekupstw oraz ekspedycji wojskowych opanował obszary w dorzeczu Konga. W roku 1884 na berlińskiej konferencji 14 państw, zwołanej przez Bismarcka postanowiono utworzyć Niezależne Państwo Kongo. Nazwa nie miała nic wspólnego z rzeczywistością. Przez 24 lata Kongo było faktycznie prywatną własnością króla i uzyskało na świecie miano przymusowego obozu pracy czasów nowożytnych. Wystarczy powiedzieć, że na przełomie XIX i XX wieku liczba tubylców zmniejszyła się o 4—6 milionów. W roku 1908 pod wpływem niezadowolenia ludności kolonii i nacisku opinii światowej król Leopold II przekazał Kongo pod administrację Belgii.



ZADECYDOWAŁ ROK 1959

Ludność Konga wielokrotnie powstawała przeciwko panowaniu kolonizatorów. W roku 1896 wojska belgijskie zostały doszczętnie wybite. Powstania wybuchały też w latach 1921, 1926—1927, 1931—32 i 1944—47.

Decydujący wpływ na uzyskanie przez Kongo niepodległości miały wydarzenia roku 1959. W tym to roku doszło kilkakrotnie do wystąpień, które zaniepokoiły Belgię. Kolonizatorzy obiecują więc Kongu przyznanie niepodległości etapami do r. 1964. Ale to nie zadowala Kongolańczyków. Belgia zmuszona jest zwołać konferencję okrągłego stołu w styczniu br. i przyznać Kongu niepodległość.

Ale już po tym fakcie kolonialiści podjęli próby niedopuszczenia do utworzenia niezależnego państwa poprzez zaostrzenie sytuacji wewnętrznej. Inspirowany przez towarzystwo „Union Miniere” przywódca partii separatystów z prowincji Katanga zaczął występować na rzecz oderwania tej prowincji i połączenia jej z Federacją Rodezji. Towarzystwu „Union Miniere” chodziło o utrzymanie kopalni rud uranu i kobaltu w tej prowincji.

PIERWSZY RZĄD NIEPODLEGŁEGO KONGA

Jednak machinacje kolonizatorów nie powiodły się. Utworzony został koalicyjny rząd, do którego weszli przedstawiciele różnych ugrupowań politycznych łącznie z ugrupowaniem z prowincji Katanga. Dokonał tego 34-letni przywódca Ruchu Narodowego Konga, **Patrice Lumumba.** Prezydentem tego kraju wybrany został przywódca drugiej, dużej partii ABAKO, **Kasavubu.**

Patrice Lumumba, pierwszy premier niepodległego rządu, został w roku 1959 uwięziony przez Belgów. Jednak w roku 1960, dzięki zdecydowanej postawie jego partii, która odmówiła wzięcia udziału w konferencji okrągłego stołu, Lumumba został zwolniony i brał udział w tej konferencji.

W Republice Kongo pozostało wiele „pamiątek” ery kolonialnej. Na przykład — nazwa jego stolicy — Leopoldville pochodzi od imienia króla Belgii. Ale ważne jest, że dziś Leopoldville nie jest już stolicą belgijskiej kolonii, lecz niepodległego państwa — Republiki Kongo.

W. ZGIET

Najpiękniejsze twarze dziewcząt

Wszystkich, którzy pytają nas o to zawiadamiamy, że redakcja nie zwraca zdjęć nadesłanych na konkurs.



Brzydula z Ełku



Halina Sadowska z Czarnej Wsi

A. OMILJANOWICZ

MŚCICIEL

CZĘŚĆ III OPOWIEŚCI „ORLI LOT”

Las skończył się. Szli polem. Ominęli wieś Borek i między wsiami Kalniszki i Kierzki zagłębili się w las, który wąskim pasem ciągnął się aż do Boćwinek. Wschodni jego cypel opierał się o tor i szosę. Byli na miejscu. Na obu drogach, pomimo nocy, panował niebywały ruch. Pociągi dudniły, a szosą mknęły samochody. Ponieważ nie było nic widać, zaszyli się w krzaki i na zmianę pokrzepiając się papierosami i spirytusem, oczekiwali ranka.

Rano po dwóch z lornetkami zajęli pozycje na skraju lasu. „Toni” był mistrzem w spinaczce. Usadowił się wysoko wśród gałęzi na rozłożystym świerku, skąd miał doskonałą widoczność i na szosę, i na tor. Obserwacje potwierdziły nasilenie ruchu kołowego i kolejowego na linii Węgorzewo — Gołdap. Kartki papieru zapełniali znakami samochodów i ich ilością mknącą w jedną i drugą stronę. Na ile zdołali zaobserwować, okolice Boćwinek były silnie umocnione i kręciło się tam wiele wojska. Prowadzenie obserwacji tej okolicy sprawiało wielkie niebezpieczeństwo. Wąski cypel lasu był wokół gęsto zamieszkały.

Wracali do obozowiska. Bezpiecznie poczuli się dopiero w głębi puszczy. Wymieniali spostrzeżenia, których z różnych punktów obserwacji było wiele. Ponieważ według zeznań ujętego kuriera wynikało, że w okolicach Gołdapi jest skoncentrowana największa ilość jednostek armii gen. Hosbacha, których kurierzy jeżdżą szosą Gołdap — Węgorzewo, rozmowa potoczyła się na temat możliwości urządzenia zasadzki na tej szosie. Zabrali sprzęt po kolarzach i o północy byli w obozowisku. Uczta, ze znalezionych w plecakach kolarzy zapasów, była wyśmienita. Choć zmęczenie kleiło oczy, prawie do rana gawędzili o wydarzeniach ostatnich dni, wynikach obserwacji i planach na przyszłość.

*

Zapasy prawie wyczerpały się. Po kartofle do kopców bali się iść. Pozostawiało to ślad. Na dziki i jelenie natykali się często. Dzika ustrzelił „Maksym” z karabinu z tłumikiem. Żywili się prawie tylko samym mięsem, które bez chleba i soli nie bardzo smakowało. Zapowiedziany zrzut z zaopatrzeniem miał odbyć się tej nocy. Tak było uzgodniono ze sztabem wywiadu w Kownie.

Miejsce, gdzie miano przyjąć zrzut, po wielu obserwacjach wyznaczyli między dwoma jeziorami: Wolisko i Łaźno w bagnistym terenie, jak najdalej od ludzkich siedzib. W myśl uzgodnienia dokładne współrzędne tego miejsca mieli podać do sztabu krótko przed zrzutem. Chodziło o to, że jak nawet Niemcy przyjmą depeszę, to i tak nie zdążą rozszyfrować i przeszkodzić zrzutowi.

Na przyjęcie zrzutu szli w dziewięciu. Odebrali umówiony sygnał, że zrzut nastąpi. Za dwie godziny byli na miejscu. Zrzut był wyznaczony na 22.30. Stanęli tak, że tworzyli wierzchołki trójkąta. Na pole zamknięte w tym trójkącie, a porośnięte rzadkim lasem, miały wylądować spadochrony. Fosforyzowane wskazówki zegarków odmierzały wolno, może nawet za zbyt wolno, czas. Dochodziła 22, jak ze wschodu usłyszeli najpierw słabe, a potem coraz silniejsze granie motorów. Równocześnie gdzieś daleko zaczęły krajać ciemności nocy nożyce reflektorów i smugi wystrzałów. Kanonada i światła reflektorów nie ustawały już ani na chwilę, wybuchając to w jednym, to w drugim miejscu. Samolotów radzieckich musiała iść większa ilość. Granie niewidzialnych motorów wzbudziło wśród wywiadowców wybuch niepohamowanej radości. „Andrzej” chwycił za rękę Henryka. O mało nie zaczęli się całować. Wszyscy powtarzali słowa: — Nasi... — nasi...

Skądś, z daleka doszedł głuchy odgłos zwalonych bomb. Zmarznięta ziemia i mroźne powietrze wyraźnie przynosiły echo. Potem takie same odgłosy zaczęły napływać prawie z każdej strony lasu, a najwięcej z kierunku Giżycka i Węgorzewa. Powietrze dudniło od wybuchów i wycia motorów przemykających nad puszczą samolotów. Akcja bombardowania faszystowskich gniazd była zakrojona na szeroką skalę.

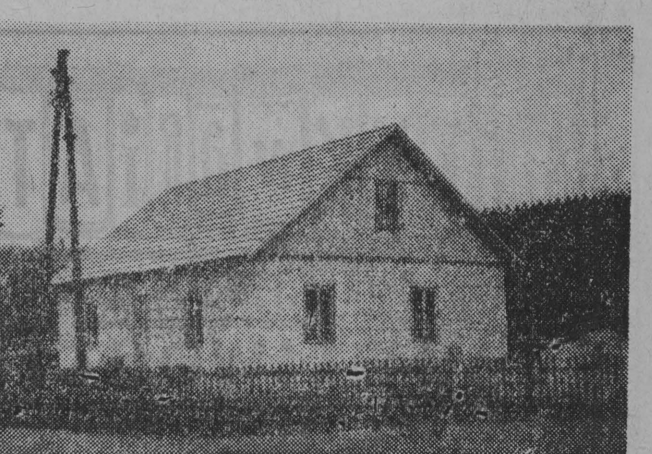
Wskazówki zegarków dochodziły do godziny 22.30. W huku bomb, strzałów i przelotu samolotów trudno było wywiadowcom zorientować się kiedy nadleci „ich” samolot.

Nadpłynął nisko nad las od strony Kruklanek. „Tamara” odebrała w słuchawkach umówiony sygnał. Trzy zapalone latarki Henryka, „Andrzeja” i „Tamary” zabłysły naraz, a w chwilę potem zajarzyły się światełkami dwa pozostałe wierzchołki trójkąta. Zaczęto zakreślać nad głowami koła. Samolot nawrócił i przeszedł tak nisko nad lasem, że zdawało się, iż na tle czerni nieba zauważyli jego sylwetkę. Trzy płynące ku ziemi spadochrony było widać wyraźnie. Wiatr znosił je ku wschodowi. Popędzili za nimi. Granie samolotu oddalało się coraz bardziej. Dwa spadochrony i długie kiszkowate worki odszukali z łatwością. Trzeciego szukali z godzinę. Worki były pełne i ciężkie.

Do obozowiska, które leżało w zaroślach nad Czarcią Strugą było nie blisko i dotarli tam o świcie. Natychmiast zaczęli rozpakowywać worki. Baterie do radiostacji, konserwy, papierosy, spirytus, czekoladę i wiele innych tak potrzebnych rzeczy. Łapczywie rzucili się na chleb, którego już od tygodnia nie mieli w ustach, a który z jakąś nabożną czcią zjadali. Może dlatego, że najbardziej przypominał im daleką ojczyznę.

Dnia tego na obserwację szosy poszedł tylko jeden patrol. Reszta doprowadzała się do porządku, goląc brody, zmieniając bieliznę, czyszcząc broń i dopasowując na siebie ubrania kolarzy, i feldfebela. Siedmiu wywiadowców, po dłuższym mocowaniu się z dużymi mundurami, płaszczami i czapkami, przybrało wygląd żołnierzy Wehrmachtu.

(Ciąg dalszy we środę)



Zamieszczone zdjęcie przedstawia budynki z Rudki budowane z żerdzi owijanych słomą ugliniona i zarzuconych wapnem.

O POSTĘPIE TECHNIKI przy budowie spalonej wsi

Analiza inwentaryzacyjna stanu przedpożarowego spalonej częściowo wsi (a takich wsi w województwie białostockim mamy setki), jak również założenia gospodarcze i plan urbanistyczny projektowanej zabudowy tejże wsi, dają dużo materiału tym, którzy by chcieli widzieć za parę lat swą wieś jako osiedle racjonalnie zabudowane, kulturalne, ogniotrwałe i dające warunki zdrowotnego zamieszkania dla rolników. Jako przykład pokażemy tu częściowo spaloną wieś Rudkę w powiecie bielskim.

Zabudowa działek jest w tej wsi, liczącej 3.000 mieszkańców, chaotyczna, zbyt gęsta. Są działki, na których, na skutek podziałów rodzinnych, jest 4 — 5 zupełnie samodzielnych zagród, mieszczących na jednej działce nieraz do 18 budynków.

Powierzchnia i kubatura budynków spalonych przeważnie jest przeinwestowana. Domy mieszkalne w części istniejącej przeważnie są z nie wykorzystanym poddaszem, a na parterze b. duża sień i kuchnia oraz 3 lub 4 pokoje mieszkalne, często nie wykorzystane. Budynek dla żywego inwentarza jeden lub dwa zbyt obszerne bez podwyższonego, użytkowego poddasza. Na działce tyle stodół, ilu nowych gospodarzy i aczkolwiek areał gruntów został ten sam, każdy nowy, dodatkowy gospodarz na nim stara się mieć taką samą co do wielkości stodołę, jaką miał jego ojciec lub dziad.

We wsi nie ma ośrodka o charakterze usługowym, sanitarnym, kulturalnym i sportowym, brak kąpieliska, brak piekarni, dobrego ośrodka zdrowia, łaźni, przychodni weterynaryjnej itp.

Przed trzema miesiącami spaliło się we wsi ponad 150 budynków. Były to budynki drewniane, przeważnie kryte słomą. Spaliły się również dwa budynki z żerdzi owiniętych słomą i otynkowanych z obu stron wapnem, a krytych cementową dachówką. Dwa te budynki znajdowały się w samym centrum spalonego kwartału. Okrążone w odległości 4 — 5 m budynkami drewnianymi palić się zaczęły wówczas, gdy od bardzo wysokiej temperatury zapaliły się drewniane części wewnątrz budynku, krokwie, sufit, podłoga i otwory okienne i drzwiowe.

W pobliżu wsi jest drobny piasek i nieduża ilość średnio tłustej gliny. W odległości 2 km prymitywna, polowa cegielnia. Żwir i pospółka są sprzedawane po cenie do 30 zł za wóz przez miejscowe nadleśnictwo. Wydaje się, że żwirownię należałoby przekazać kółku rolniczemu lub zespołowi odbudowy, celem uniknięcia tego absurdu.

Budynki nowe winny być wszystkie ogniotrwałe i kryte ogniotrwale. W osiedlu, w części niespalonej, jest kilkanaście budynków z żerdzi owijanych słomą z obu stron, tynkowanych wapnem, a niektóre z nich na zewnątrz są okładane w pół cegły. Są to wszystko budynki bardzo tanie, lekkie, ciepłe i suche, które można uważać za budynki przykładowe.

Dla sprawnej i szybkiej odbudowy części spalonej i przebudowy zagęszczonych niespalonych działek, dla zabezpieczenia w materiały i projekty typowe należy jak najszybciej zorganizować zespół odbudowy osiedla. Pomoże w tym Wydział Budownictwa Prezydium WRN w Białymstoku, Ośrodek Instruktażowo - Badawczy Instytutu Techniki Budowlanej, który w dniu 20 maja przeprowadził w Rudce kilkugodzinny kurso-pokaz i pozostawił biblioteczkę z poradników budowlanych. Ośrodek ten udziela co dzień bezpłatnie porad budowlanych na miejscu w Białymstoku, (Ul. Mickiewicza nr 3, pokój nr 73) lub w drodze korespondencyjnej.

Nie pozwólmy, aby nowopowstała zabudowa wsi przypominała starą, która mało różni się od zabudowy sprzed 200 laty. Bądźmy ludźmi postępu w odbudowie i przebudowie naszych wsi.

Inż. Menander Łukaszewicz

Z teki szperacza

JEDYNY SUKCES GENERAŁA GIEŁGUDA

Dwa tygodnie temu pisaliśmy o triumfalnym, choć nie pozbawionym niebezpieczeństw, pochodzie gen. Chłapowskiego przez Czyżewo — Bielsk — Hajnowszczyznę — Hrynki na Litwę. W tym czasie, gdy Chłapowski odnosił małe sukcesy na Podlasiu i Litwie, główna armia powstańcza przygotowywała się do decydującej rozprawy z gwardią i armią gen. Dybicza. Wskutek jednak opsałości i braku zdecydowania głównodowodzącego wojsk polskich, gen. Skrzyneckiego, który zwlekał z atakiem na gwardię, Wielki Książę zdołał się pospiesznie wycofać spod Śniadowa w stronę Białegostoku, a armię polską, która w tym czasie zajęła Ostrołękę, zaatakowały wojska Dybicza. 26 maja, dokładnie w dniu, w którym Chłapowski odniósł jeden ze swych sukcesów w potyczce pod Hrynkami, wojska polskie poniosły sromotną klęskę pod Ostrołęką. W bitwie tej zginęło 6.500 Polaków, a choć armia rosyjska też poniosła duże straty (około 5.000 żołnierzy i oficerów) zwycięstwo było po jej stronie i wojska polskie załamały się psychicznie. Przestano wierzyć w dowództwo i możność zwycięstwa.

Klęska pod Ostrołęką zdecydowała i o tym, że odcięty od głównego trzonu wojsk gen. Giełgud musiał iść na Litwę „dla własnego ratowania”, jak opiewał rozkaz Skrzyneckiego. Sytuacja Giełguda była tym bardziej kłopotliwa, że nie był on, jak to się mówi, orłem, co dość zgodnie potwierdzają wszyscy współcześni pamiętnikarze i obiektywne fakty historyczne.

27 maja ruszył Giełgud na czele swej armii liczącej 11.609 ludzi i 26 dział z Łomży w stronę Litwy, wysyłając przed sobą niewielki oddział pod dowództwem Sierakowskiego.

W tym czasie stacjonujący w Rajgrodzie gen. Sacken otrzymał od Wielkiego Ks. Michała rozkaz zajęcia Łomży, a że wiedział już o klęsce wojsk polskich pod Ostrołęką, ruszył na czele 3.000 ludzi i 14 dział w stronę Łomży, pozostawiając w Rajgrodzie resztę wojska. Po drodze spotkał oddział Sierakowskiego, a że nie zdawał sobie sprawy z obecności w tej okolicy całej armii — ruszył bez namysłu na napotkanego wroga.

Sierakowski, ufny w ciągnące za nim siły Giełguda, udaje popłoch i cofa się umiejętnie w stronę Łomży. Sacken coraz ostrzej prze do ataku. Dopada wreszcie Sierakowskiego w momencie, gdy ten już się niemal połączył z Giełgudem. Gdyby Giełgud był wodzem z prawdziwego zdarzenia, skorzystałby z tej wspaniałej gratki, jaką mu dawało zaskoczenie i otoczyłby oddział Sackena aby go za jednym zamachem zgnieść i potem załatwić się z resztą wojska stojącego jeszcze w Rajgrodzie. Ale Giełgud dowódcą nie był, więc sam się przestraszył, że Sacken może pokonać jego dość znaczną armię. Natarł całą siłą z jednej strony i sam otworzył w ten sposób Sackenowi oczy na faktyczny stan rzeczy. Sacken szybko zorientował się w sytuacji i jął się wycofywać w stronę Rajgrodu.

Oficerowie polscy widząc taki obrót sprawy na własną rękę zaczęli atakować cofające się wojska rosyjskie, a gdy kawaleria połamała sobie zęby, ruszyła do ataku piechota i wyparła wojska carskie na bagnetach za Rajgród i rzekę Jarzgnię. Sacken i tu się jeszcze broni, a w tym czasie jego tabory wycofują się pospiesznie na północ. Dopiero gdy kawaleria pod dowództwem Kossa po odnalezieniu i przebyciu brodu zaatakowała go od lewego skrzydła zaczął się wycofywać, szczęśliwy, że bądź co bądź udało mu się w ogóle jakoś z tej opresji wyjść. Giełgud nie zwlekał i ruszył natychmiast za uchodzącym wrogiem. W dniu 31 maja dotarł do Suwałk, a stamtąd pociągnął na Litwę. Ale wszystkie porażki, jakie tam poniósł, nie interesują nas w tej chwili.

Na zakończenie podsumujmy wyniki bitwy pod Rajgrodem. Wiemy, że Sacken dysponował siłą 5.500 ludzi i 14 dział. W skład armii Giełguda wchodziły następujące formacje:

1)	3 bat. 7 p. piechoty	— 2.009 ludzi
2)	2 bat. 19 p. piechoty	— 1.583 „
3)	3 bat. 2 p. strzelców	— 1.688 „
4)	3 bat. 4 p. strzelców	— 2.074 „
5)	2 szwadrony Jazdy Kaliskiej	— 517 „
6)	26 działonów artylerzystów	— 509 „
7)	1/2 bat. saperów	— 140 „
8)	3 bat. 18 p. piechoty	— 1.631 „
9)	1 bat. 3 p. strzelców	— 802 „
10)	1 szwadron 3 p. ułanów	— 150 „
11)	2 szwadrony Poznaniaków	— 282 „
12)	2 szwadrony Płockie	— 220 „
	razem	11.609 „

Pododdziałami wymienionymi w punktach 1-2 dowodził gen. brygady Roland; 3-4 pułk. Valentin d'Hanterire; 8-12 gen. brygady Dembowski.

W rezultacie bitwy pod Rajgrodem Sacken stracił w sumie 2.000 ludzi, z tego 1.200 wzięto do niewoli. Strat polskich nie znamy, ale nie były one zapewne zbyt wielkie. W każdym razie Sacken miał dużo szczęścia, że w bitwie pod Rajgrodem dowodził niedołężny Giełgud, bo pod innym dowództwem wojska polskie zniszczyłyby szczupły oddział carski doszczętnie.

Zwycięstwo pod Rajgrodem miało więc raczej znaczenie moralne niż militarne, rozsławiło ono bowiem imię Giełguda w czasie jego pochodu na Litwę i pomogło mu w werbowaniu partyzantów (np. pod Augustowem przyłączył się doń oddział Zaliwskiego). Wszystko to nie nauczyło Giełguda sztuki dowodzenia i nie uchroniło go od klęski na Litwie ani od tragicznej śmierci z rąk własnego oficera w momencie przekraczania granicy Prus. Generał Giełgud wszedł do historii jako wódz jednej, jedynej wygranej bitwy.

K. RAŚKO

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Kochanym tatusiom Pawłom — Szczepanowiczowi z Suwałk i Falkowskiemu z Białegostoku moc życzeń imieninowych składają mały Jureczek, Krystyna, Zdzich oraz Henryka i Olek wraz z rodziną.

Panu Januszowi Stabińskiemu z Gołdapi życzenia szczęścia w życiu osobistym zasyła z tym wierszem „Nieznana”.

Miłej Alicji Burzyńskiej z okazji imienin moc serdecznych życzeń przesyła Todek.

Stiepan Szczypaczow

Bywa, że zwykły dotyk dłoni
Największe w życiu ma znaczenie,
Bywa — zamroczysz się, zapomnisz
O swej miłości, o jej cenie.
Zapomnisz, że od życia przecie
Droższa, mocniejsza nad mogiłę...
Choć długo żyłem na tym świecie,
Do dna miłości nie wypiłem.

Przełożył WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK

ANTYKWARIAT
Humoru, satyry, osobliwości

Jan zaniemówił..

Popularny aktor, Adolf Dymsza, w swych pamiętnikach pt. „Wspomnienia z QUI PRO QUO" opowiada o niesamowitych „kawałach", jakie sobie wzajemnie robili aktorzy wspomnianego teatrzyku. Dymsza pisze, że trudno było „nabrać" Toma, który był bardzo opanowany. Ale i na Toma przyszła kreska. Oto jak opisuje szatański kawał zrobiony Tomowi:

„...Pamiętam, grał Tom dramatyczny skecz. Pod koniec skeczu obrażona kochanka opuszcza jego mieszkanie, a Tom czeka na syna... Woła lokaja, żeby sprawdził przez okno, czy ukochana naprawdę odjechała.

Na ostatnim przedstawieniu przychodzi ta scena pełna napięcia...

— Janie, proszę spojrzeć przez okno, czy pani odjechała.

Jan (Tadeusz Żelski) spojrzał!... Tylko wykrztusił jakieś nieopisane krz... i ani słowa dalej...

Konrad (Tom) powtórzył pytanie:

— Janie, pytam, czy pani odjechała...

I znowu, tym razem o wiele dłuższe, krzkrzrzrzrz...

Kiedy Tom po raz trzeci zapytał i nie otrzymał odpowiedzi, nawet krz... dodał, poza tekstem:

— Cóż to, Jan zaniemówił?...

Podszedł do okna i już nie ruszył się z miejsca... Za oknem kucało, spuściwszy spodnie, z gołymi derierami, trzech „szakali": Narkiewicz, Porębski i Dymsza!!!

Spojrzałem na Toma... Nie widziałem jeszcze tak zmarszczonej twarzy. Cytryna z delikatesów — to „frajer". Kurtyna w dół, no i brawa!... Blady, spokojny Tom wszedł do garderoby..."

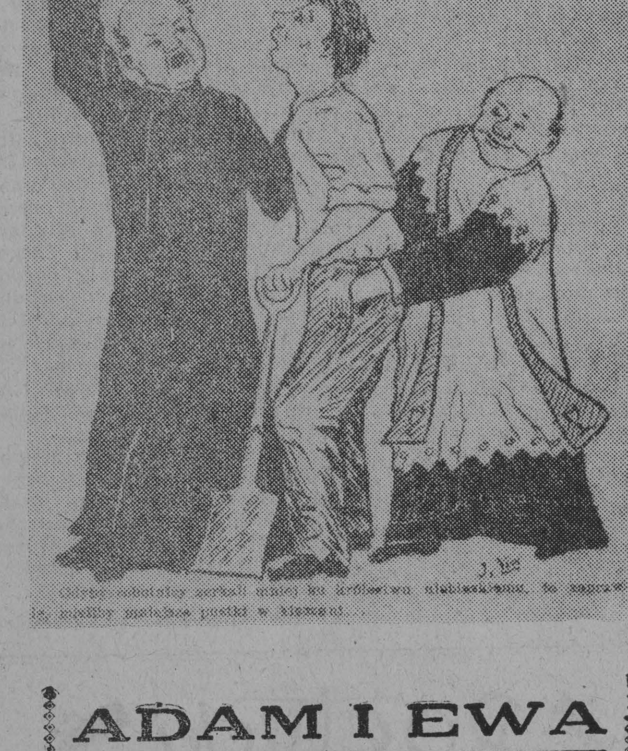
Trudno się dziwić Janowi za to, że zaniemówił...

Dolary i ideologia

Amerykańskie pismo satyryczne o nazwie „Bicz boży", wydawane w Chicago przez polonię amerykańską, w każdym numerze zamieszczało mnóstwo zjadliwych dowcipów na temat księży. Jednocześnie w poszczególnych numerach tego pisma znajdujemy ogłoszenia reklamowe, zamieszczane przez... katolickie zakłady wydawnicze! Jak członkowie redakcji „Bicza bożego" w swoich sumieniach godzili wybitnie antyklerykalną linię pisma z faktem reklamowania wydawnictw kościelnych i przyjmowaniem za to od kleru pieniędzy? Oto jest pytanie...

W numerze „Bicza" z dnia 25 stycznia 1914 r. znajdujemy zamieszczony niżej rysuneczek pt. „Królestwo niebieskie" (podpis pod rysunkiem brzmi: „Gdyby robotnicy zerkali mniej ku królestwu niebieskiemu, to zaprawdę mieliby mniejsze pustki w kieszeni"), jednocześnie prawie w każdym numerze „Bicza" znajduje się ogłoszenie reklamowe popularyzujące... pieśni biblijne (fragment ogłoszenia publikujemy).

Czegóż się to nie robi za te parę dolarów..



ADAM I EWA
czyli
Pieśni Biblijne
przez Ojca Faustyna z Wygiełzowa napisane

KSIĄŻKA ta przepięknie wydana zawiera całą historję stworzenia świata, Adama i Ewy, na czym polega grzech pierworodny i wygnanie pierwszych rodziców z raju. — Każdy, kto chce się zbudować, tym prawdziwym Pismem świętym, niech przyśle 25 centów, adresując:

Wł. Rawski
959 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

Król świń...

„Wiadomości Literackie" ogłosiły kiedyś konkurs rozrywkowy, w którym zadanie polegało na ułożeniu zdania składającego się z 32 liter, przy czym w zdaniu tym miały występować wszystkie litery alfabetu, każda — raz. Powstały wtedy takie oto oszalałe frazy:

Pchnąć w tę łódź jeża lub ośm skrzyń fig.
Leż, dość późnych kłamstw, rąb fuzję, giń!

Jeden z uczestników konkursu powtórzył dwa razy „y", ale za to ułożył takie coś:

Choćby król świń dzgnął męża, ty psuj feż.

Przy 34 literach mamy takie cudo:

Mnichu, puść żółtą flagę, wejdź, broń szyku!

Z. ZBOROWSKI

ZEMSTA

C. d. ze str. 10

pozwalam ci pobawić się i poszperać.

I Alex rozpoczął „szperanie". Już przed południem, w asyście pełniącego przed domem straż policjanta, udał się na miejsce zbrodni. Długo i dokładnie oglądał narysowaną krwią zabitego literę S. Wydała mu się zbyt wyraźna i poprawna. Nurtowało go pytanie, czy człowiek, który otrzymał śmiertelny strzał w serce, jest w stanie uczynić taki wysiłek, jakim było napisanie litery? Rozpoczął więc drobiazgowe oględziny mieszkania. Pod progiem, od strony korytarzyka, znalazł długopis. Wydrapany na nim napis „Ellen S" pozwalał domyślać się, że ołówek należał do córki denata. Alex ostrożnie owinął długopis papierem, by nie zatrzeć ewentualnych śladów odcisków palców. Przypatrujący się pracy Alexa policjant początkowo uśmiechał się dyskretnie. Kiedy młody detektyw zaczął ostrożnie wyjmować z dziurki od klucza jakieś drobne włoski, nie wytrzymał i parsknął śmiechem. Niezrażony tym Alex szukał dalej. W pewnej chwili rozbawiony policjant zawołał.

— A może panu potrzebny popiół? O, jest tu, pod piecem.

Alex nie odpowiedział ani słowa. Otworzył drzwiczki pieca i zaświecił latarką. W głębi coś bielało. Była to przestrzelona kula i pokrwawiona chusteczka, a w niej sznurek z supełkiem i łuska od naboju. Tej właśnie łuski brakowało. Teraz już policjant przestał ironizować za to na twarzy Alexa ukazało się zadowolenie.

Po południu Alex odwiedził biuro ubezpieczeniowe a potem zamkniętego w areszcie Sama. Wieczorem zaś, zaopatrzony w sznurek i ołówek, majstrował coś przy drzwiach ojcowskiego domu.

Nazajutrz zameldował się w gabinecie sędziego śledczego.

— Wiem, jak zginął Elmo Stobb — rozpoczął opowiadanie. — Elmo upewniwszy się, że córka już nigdy nie odzyska władzy w nogach, postanowił zapewnić jej byt. Ubezpieczył więc swe życie na sumę 25 tys. dolarów, polecając w razie swej śmierci wypłacić pieniądze córce. Polisa ubezpieczeniowa zawierała pewną klauzulę. Otóż, w wypadku popełnienia samobójstwa ubezpieczonego, rodzina traci prawo do odszkodowania. Klauzula podsunęła Stobbowi myśl zemsty na Samie. Trzeba było tylko poczekać na okazję, a ta wkrótce nadeszła. Dzień, w którym Sam rzucał pogróżki pod adresem Stobba, uznał za odpowiedni do zrealizowania zamierzeń.

Najpierw przez chustkę przestrzelił lewą rękę, krwią napisał wielkie S, a potem, by pogmatwać śledztwo, schował do pieca pokrwawioną chustkę, łuskę od naboju i sznurek i strzelił prosto w serce.

— Jest jeszcze jedna sprawa, która sprawiła mi najwięcej kłopotów w czasie śledztwa — ciągnął dalej Alex — w jaki sposób drzwi do mieszkania mogły być od zewnątrz zamknięte na klucz. Ale i to rozwiązałem.

Tu Alex wziął do ręki długopis i sznurek. Najpierw przesunął przez dziurkę od klucza podwójnie złożony sznurek, potem włożył od zewnątrz klucz z wsadzonym w kółko ołówkiem, sznurek założył w ten sposób, by w jego pętli znalazł się ołówek, a reszta przez klamkę dochodziła do otworu i ostrożnie zamknął drzwi. Wystarczyło lekkie pociągnięcie za sznurek, by klucz ze szczękiem przekręcił się w zamku. Za drugim szarpnięciem słychać było stuk padającego na podłogę ołówka, a sznurek znalazł się w ręku Alexa.

Zagadka śmierci Stobba została wyjaśniona.

75

MICHAŁ SZOŁOCHOW TOM II

„ZORANY UGÓR"



TŁUM. ANDRZEJ STAWAR

— I tym zgrzeszyłem — Szałyj zgodził się chętnie. — Z Ostrownowem zadrzeć sprawa niebezpieczna... Dziesięć lat temu, kiedy był młodszy, pokłócił się przy kośbie z Antipem Graczem, pobili się, Antip przyłożył mu wtedy dobrze. W miesiąc potem u Antipa zapaliła się w nocy kuchnia letnia. Kuchnia była postawiona blisko domu, no i dom się zajął. No i cały dom się spalił jasnym płomieniem, szopy też nie ocalały. Kiedyś Antip miał kureń regularny, a teraz mieszka w samanowej chałupinie. To i tak wygląda zaczepić Łukicza. On i dawnych krzywd nie przebacza, nie mówiąc już o dzisiejszych. Ale nie w tym rzecz, chłopie. Od razum się nie zdecydował powiedzieć milicjantowi o swych podejrzeniach: bo to i zląkłem się, i nie miałem stanowczej pewności, że tylko jeden Jakub Łukicz nosi takie podkówki. Trza było sprawdzić — przecie za wojny domowej pół chutoru nosiło angielskie buty. Przez godzinę ganek Choprowów był tak zadeptany, że nie można było odróżnić śladu wielbłądziego od śladu końskiego. Taka chłopie, sztuka, wcale nie prosta, jeśli wszystko wykalkulować jak należy. A dzisiaj zaprosiłem cię nie na oględziny kosiarek, ale żeby porozmawiać otwarcie.

— Późnoś się namyślił, ciężka głowo... — rzekł z wymówką Dawydow.

— Póki co nie za późno, ale jeśli tobie prędko uszy się nie otworzą, naprawdę może być za późno, to powiadam ci na ostatek.

Dawydow zwlekał chwilę z odpowiedzią, starannie dobierał słów:

— Co się mnie tyczy, Sidorowiczu, co się tyczy mojej roboty toś powiedział wiele rzeczy słusznych i za to ci dziękuję. Muszę swą robotę zreorganizować, fakt! Ale, do diabła, przecież od razu nie można się we wszystkim rozeznać!

— To racja — zgodził się Szałyj.

— Co się tyczy opłaty za twoją robotę, to wszystko rozpatrzymy i sprawę naprawimy. Koło Ostrownowa wypadnie teraz pochodzić, jeśli od razu nie złapało się go na gorącym uczynku. Tu trzeba czasu. Ale o naszej rozmowie nikomu ani słowa. Słyszysz?

— Grób! — zapewnił Szałyj.

— Może jeszcze masz coś do powiedzenia? Bo ja idę teraz do szkoły, mam interes do kierownika.

— Powiem. Rzuć na ostatek Łukierję! Ona ciebie, chłopie, wystawi frontem do ratusza!

— Bodaj cię diabli! — krzyknął ze złością Dawydow. — Pogadaliśmy o niej i dość. Myślałem, że na pożegnanie powiesz coś dorzecznego, a ty znów to samo...

— A ty się nie unoś, ty uważnie wysłuchaj starego człowieka. Nie powiem ci nic z drogi, a wiedz, że w ostatnich czasach nie tylko z tobą jednym węzełek supłała... A jeśli nie chcesz dostać kulą w łeb, to rzuć tę sukę na ostatek!

— Od kogóż to mogę dostać kulą w łeb?

Uśmiech niedowierzania leciutko tylko dotknął twardych warg Dawydowa, ale Szałyj zauważył go i rozwścieklił się:

— Czego zęby szczerzysz? Dziękuj Bogu, zaślepiony człeku, że jeszcze żywy chodzisz! Nie mogę pojąć, czemu on strzelał do Makara, a nie do ciebie!

— Co za „on"?

— Timoszka Rwany, no! Nie rozumiem. — Na diabła mu się zdał Makar. Dlategom cię wzywał, żeby uprzedzić, a ty zęby szczerzysz nie gorzej niż mój Waniatka.

Dawydow mimowolnym gestem włożył rękę do kieszeni, piersiami opadł na stół

— Timoszka? Skąd on się wziął?

— Uciekł. Bo skąd niby?

— Widziałeś go — spytał Dawydow cicho, niemal szeptem.

— Dziś mamy środę?

— Środę.

— No to widziałem go razem z twoją

76

Łuszką w sobotę w nocy. Tego wieczora krowa nie przyszła nam ze stada, chodziłem szukać, cholery. Już około północy pędzę tę potępienicę do domu i natknąłem się na nich w pobliżu chutoru.

— Nie pomyliłeś się?

— Myślisz, żem Timoszkę wziął za ciebie? — Szałyj uśmiechnął się kpiąco. — Nie, chłopie, oczy mam bystre, chociem stary. Myśleli pewno, że bydlątko samo włóczy się w ciemności, bo ja szedłem za



krową, więc nie od razu mnie zauważyli. Łuszka powiada: „Tfu, do licha, to krowa, Timoszka, a ja myślałam, że człowiek". Akurat nadeszłem. Pierwsza się zerwała i zaraz wstał Timoszka. Słyszę — szczęknął zamkiem, ale milczy. To ja spokojniutko mówię do nich: „Siedźcie, dobrzy ludzie, siedźcie! Nie będę wam przeszkadzał, krówkę pędzę, bo się odbiła od stada..."

— Teraz wszystko jest zrozumiałe — rzekł Dawydow raczej do siebie niż do Szałego i ciężko wstał z ławy.

Objął kowala lewą ręką, a prawą mocno ścisnął za łokieć.

— Dzięki ci za wszystko, drogi Hipolicie Sidorowiczu!

Wieczorem oznajmił Nagulnowowi i Razmiotnowowi o swojej rozmowie z Szałym i zaproponował, żeby o zjawieniu się w chutorze Timofieja Rwanego natychmiast zawiadomić rejonowy oddział GPU. Jednak Nagulnow, który przyjął tę wiadomość ze wspaniałym spokojem, zaoponował:

— Nigdzie nie trzeba dawać znać. Oni tylko zepsują nam całą pracę. Timoszka niegłupi, nie będzie siedział w chutorze, a jak tylko się zjawi choć jeden gepeowiec od razu się o tym dowie i zwieje stąd.

— Jak się może o tym dowiedzieć, jeśli z GPU przybędą w tajemnicy, nocą? — zapytał Razmiotnow.

Nagulnow spojrzał na niego z dobroduszną drwiną:

— Dziecinny masz rozum, Andrzeju. Wilk zawsze pierwszy zobaczy myśliwego, a potem dopiero myśliwy wilka.

— Co proponujesz? — zadał pytanie Dawydow.

— Dajcie mi pięć — sześć dni czasu, a ja wam dostarczę Timoszkę żywego czy umarłego. Jednak ty i Andrzej pilnujcie się w nocy: późno z mieszkań nie wychodźcie, światła nie palcie — to wszystko, czego się od was wymaga. — Reszta — moja rzecz.

Nagulnow kategorycznie odmówił podania szczegółów swego planu.

— No to działaj — zgodził się Dawydow. — Jeno bacz — jeśli Timofiej wymknie ci się, to przepadnie i już nigdy go nie znajdziemy.

— Bądź spokojny, nie wymknie się — uśmiechając się spokojnie zapewnił Nagulnow, spuściwszy ciemne powieki, zgasił ogniki, które mu błysnęły na chwilę w oczach.

ROZDZIAŁ XI

Łuszka mieszkała u ciotki, jak dawniej. Chatka kryta trzciną — z żółtymi spaczonymi okiennicami i wrosłymi w ziemię, pochylonymi ze starości ścianami — przycupnęła na samym skraju urwiska nad rzeczką. Nieduże podwórko zarosłe trawą i burzanem. Aleksiejewna, Łuszkowa ciotka, nie miała w gospodarstwie nic więcej prócz krowy i małego ogródka. W niewysokim płocie ogradzającym podwórze od strony rzeczki był zrobiony przełaz. Korzystała z niego niemłoda gospodyni — chodziła do rzeczki po wodę, podlewała w ogrodzie kapustę, ogórki i pomidory.

Ciąg dalszy nastąpi

Barbara Hesse-Bukowska koncertowała w Białymstoku

W miniony czwartek w sali Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej koncertowała Barbara Hesse-Bukowska. Był to pierwszy w dziejach Białegostoku występ tej wielkiej pianistki. Orkiestra Symfoniczna zaprosiła ją do Białegostoku podczas małej przerwy artystki w tournee po zagranicy. Barbara Hesse-Bukowska wybrała program chopinowski, było to więc dla naszego miasta dalszą kontynuacją obchodów Roku Chopinowskiego, któremu białostocka Orkiestra Symfoniczna poświęca w swej działalności artystycznej szczególnie dużo miejsca.

W koncercie usłyszeliśmy Polonez es-moll, 4 Mazurki, Fantazję impromptu cis-moll, Scherzo h-moll, Balladę g-moll, Etiudy E-dur i cis-moll, walce cis-moll i Es-dur, Poloneza As-dur oraz wspaniale wykonany Nocturn na bis. We wszystkich utworach artystka imponowała słuchaczom błyskotliwą techniką i pięknym tonem uderzenia, własną koncepcją artystyczną w każdym utworze i logicznym wydobywaniem wszystkich akcentów. Konsekwentnie osiągała ona wszystkie forte i piana bez żadnej niekorzyści dla tonu. Niezrównanie wypadł Mazurek a-moll, Etiuda cis-moll, którą artystka wykonała z niezwykłą precyzją oraz Nocturn na bis, który uważać można za najwspanialej wykonaną pozycję czwartkowego wieczoru.

Podziwiać jednak trzeba było to, że pianistka, z fortepianu, jakim dysponowała w czasie czwartkowego koncertu, potrafiła wydobyć tyle dźwięku. Instrument bowiem w zupełności nie nadaje się już do prawdziwego koncertowania. I to chyba było m. in. przyczyną, że artystki nie dało się uprosić na więcej bisów. Na marginesie tej uwagi należałoby się zastanowić nad możliwościami wyposażenia, jedynej poza teatrem, naszej sali koncertowej w fortepian z prawdziwego zdarzenia. Do tego niewątpliwie powinny się przyczynić władze kulturalne naszego miasta.

Po koncercie artystka wyraziła żal, że tak późno trafiła do Białegostoku. Więź jej z naszym miastem została już jednak nawiązana, gdyż Barbara Hesse-Bukowska obiecała zagrać z początkiem przyszłego roku koncert C-dur Mozarta z towarzyszeniem Białostockiej Orkiestry Symfonicznej.

O tym, że czwartkowy koncert był długo oczekiwany przez białostockich melomanów, świadczyła liczna i doborowa publiczność na koncercie. (bog-kam)

ZE SPORTU

„Poznaj swój kraj i jego pomniki Tysiąclecia"

Wszystkich turystów motorowych zapraszamy do udziału w konkursie PZMot i „Gazety"

W okresie od lipca do września br. włącznie Zarząd Okręgu Polskiego Związku Motorowego i redakcja „Gazety Białostockiej" organizują konkurs pt. „Czy znasz swój kraj i jego pomniki Tysiąclecia". Udział w konkursie mogą wziąć wszyscy turyści motocyklowi i samochodowi, a szczególnie posiadacze Książeczek Turysty Motorowego.

Na czym polega konkurs, jakie są jego warunki — o tym dowiedzą się wszyscy zainteresowani turyści w poniedziałkowym numerze „Gazety" (w dodatku sportowym). (ko)

KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA

BIAŁYSTOK

Godz. 18 — Stadion Miejski — Mecz piłki nożnej o mistrzostwo III ligi Ognisko Białystok — Gwardia Białystok.

NIEDZIELA

BIAŁYSTOK

Godz. 13 — Aleja w Zwierzyńcu — Wyścigi dziecięce (kolarskie). Dzieci będą „kręcić" w kategoriach wieku 5—7 lat, 7—9 lat i 10—12 lat.

Godz. 16 — Korty Śniadecji przy ul. Wojskowej — Finały mistrzostw województwa w tenisie. Wstęp wolny.

Godz. 18 — Stadion Miejski — Mecz piłki nożnej o mistrzostwo III ligi Jagiellonia Białystok — Mazur Ełk.

GRAJEWO

Godz. 10 — Start motorowców do II eliminacji rajdowych, motocyklowych mistrzostw okręgu spod siedziby ZP LPŻ.

OLECKO

Godz. 10 — Wojewódzkie Zawody Kościuszkowskie.

HAJNÓWKA

Godz. 18 — Mecz piłki nożnej o mistrzostwo III ligi Puszcza Hajnówka — Tur Bielsk-Podlaski.

ŁOMŻA

Godz. 18 — Mecz piłki nożnej juniorów o mistrzostwo Polski ŁKS Łomża — Gwardia Warszawa.

*

W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A spotkają się: Wigry Suwałki — Pogoń Łapy, Mazur I B Ełk — Polonia Białystok, Warmia Grajewo — Puszcza I B Hajnówka i Gwardia I B Białystok — Sokół Sokółka. (ko)

Kto zgubił paczkę?

W dniu 24 czerwca w Białymstoku na ul. Warszawskiej, obok bloku 72 (róg ul. Orzeszkowej), znaleziono paczkę. Odebrać zgubę można u ob. Heleny Pióreckiej, Warszawska 72 m. 7 (I blok).

W razie wypadku...

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22.

Apteka nr 3, Lipowa 43, tel. 62-13. (Niedziela).

Apteka nr 6, Malmeda 18, tel. 62-51. (Sobota).

Pogotowie WSW — tel. 32-34.

Pogotowie MO — tel. 07.

Straż Pożarna — tel. 08.

DOKĄD DZIŚ IDZIEMY

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — nieczynny.

KINA

„Pokój" — „Pieśń purpurowego kwiatu", prod. szwedzkiej (od lat 18), kolorowy, dodatek — „Paryska moda", godz. 15.45, 18.15 i 20.30.

„Ton" — **sobota** — „Dopóki jesteś ze mną", prod. NRF (od lat 16), dodatek — „Sprawa Wisły", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20. **Niedziela** — „Król Maciuś I" prod. polskiej, kolorowy (od lat 7), 10.30, „Dopóki jesteś ze mną" 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — **sobota** — „Szalona noc", prod. meksykańskiej (od lat 18), dod. „Mic-Mic", godz. 10.30, 13.00, 15.30, 17.45 i 20.00. **Niedziela** — „Tajemnica dzikiego szybu", prod. polskiej, (od lat 7), godz. 10.30; „Szalona noc", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Polana" — „Zakazany owoc", prod. francuskiej (od lat 18), dodatek — „Sam na świecie", godz. 19 i 21.

„TPP-R" — „Marynarz z Komety", prod. radzieckiej (od lat 12), dodatek — „Pan Korek", godz. 16, 18 i 20.

„Kolejarz" w Starosielcach — sobota, „Gdy kobieta zostaje sama", prod. radzieckiej (od lat 14), godz. 17. **Niedziela**, „Gdy kobieta zostaje sama", godz. 17, 19.30.

„Roma" — **sobota** — „Lunatycy", prod. polskiej (od lat 16), godz. 18. **Niedziela** — „Lunatycy" godz. 15, 18.

W WOJEWÓDZTWIE

„Millenium" w Łomży — „Tajemnice alkowy"

„Październik" w Łomży — „Mój wujaszek"

Ełk — „Zakochała się dziewczyna"

Suwałki — „Tania i jej matki"

Grajewo — „Ballada o żołnierzu"

Augustów — „Spotkania w mroku"

Bielsk-Podlaski — „A jednak cię kocham"

Siemiatycze — „Do widzenia do jutra"

Wasilków — „Okrucieństwo"

Czarna Wieś — „Maturzystki"

Olecko — „Miasteczko"

Łapy — „Milcząca gwiazda"

Zambrów — „Zezowate szczęście"

Hajnówka — „Wyprawa za trzy morza"

Sokółka — „Miejsce na ziemi"

Mońki — „Zemsta"

Gołdap — „Małe dramaty"

Wysokie-Mazowieckie — „Posądzenie"

Jedwabne — „Tysiąc talarów"

Kolno — „Noc poślubna"

Szczuczyn — „Wspólny pokój"

Sejny — „Ciernista droga"

Knyszyn — „Lunatycy"

Rajgród — „Zobaczymy się w niedzielę"

Supraśl — „Gdy kobieta zostaje sama"

Stawiski — „Prawdziwy koniec wielkiej wojny"

Brańsk — „Zobaczymy się w niedzielę"

Ciechanowiec — „Kamienne niebo"

Drohiczyn — „Domek z kart"

ZBoWiD rozpoczyna obchody związane z 550 rocznicą bitwy pod Grunwaldem

W dniu 17 lipca br. na polach Grunwaldu obchodzić będziemy 550 rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem. Zarząd Główny Związku Bojowników o Wolność i Demokrację organizuje w ramach tych obchodów złożenie w Muzeum Grunwaldzkim urny z ziemią pobraną z pól bitwy związanych z historią oręża polskiego w walce z najeźdźcą niemieckim w latach 963 — 1945.

Uroczystości organizowane przez ZBoWiD dzielą się na dwa etapy: na pobranie ziemi z terenów poszczególnych województw, a następnie zsypanie ziemi do urny, którą złoży się na polach Grunwaldu.

Uroczyste pobranie ziemi odbędzie się w niedzielę, dnia 3 lipca. 10 lipca br. delegacje powiatowe przewiozą ziemię do miast wojewódzkich, gdzie na Placu Zwycięstwa odbędzie się składanie ziemi do urny centralnej.

Na terenie naszego województwa ziemia pobrana zostanie z następujących miejscowości:

1. Getto białostockie — w lutym i sierpniu 1943 r. wymordowano tu 65 tys. ludności żydowskiej. Od 16 sierpnia do 7 września tegoż roku trwało powstanie w getcie;

2. Puszcza Białowieska — w 1944 r. toczyły się tu walki oddziałów partyzanckich im. Feliksa Dzierżyńskiego z przeważającymi siłami Niemców;

3. Rajsk (pow. Bielsk-Podlaski) — w czerwcu 1944 r. patrol partyzancki zabił 4 Niemców. W akcji odwetowej Niemcy rozstrzelali 140 mieszkańców wioski, spalili 150 zagród;

4. Sucha Rzeczka (pow. Augustów) — w 1944 r. 4 oddziały AK i 75-osobowy oddział partyzantki radzieckiej stoczyły ciężkie boje z hitlerowcami. Dwa samochody SS-owców zostały wybite;

5. Czerwony Krzyż (pow. Suwałki) — w czerwcu 1944 r. oddział partyzancki AK stoczył bój z żandarmerią hitlerowską. Niemcy ponieśli duże straty. Wieś została spalona, mieszkańców rozstrzelano lub wywieziono do obozów;

6. Trakt Piłatowski — między wsią Piłatowszczyzna i Krynkami desant radziecki i partyzanci polscy w lipcu 1944 r. zaatakowali kolumnę Niemców, oswobodzili pięciuset aresztowanych Polaków. Kilkudziesięciu Niemców zginęło.

od gmachu KW PZPR do Hotelu Miejskiego zbiorą się członkowie ZBoWiD, przedstawiciele wojska, organizacji politycznych i społecznych, harcerstwa i zakładów pracy. Pochód uda się ulicą Malmeda do ulicy Jurowieckiej. Przemówienie wygłosi tu zastępca przewodniczącego Prezydium MRN, Tatarczuk. Następnie delegacja w składzie: przewodniczący Miejskiego Komitetu FJN, Brzozowski, prezes Zarządu Oddziału ZBoWiD, mjr Fronczak i uczestnik walk w getcie — Ostryński pobiorą garść ziemi z miejsca walk.

O godz. 10.50 pochód przejdzie ulicami Jurowiecką, Sienkiewicza, Rynek Kościuszki, Kilińskiego i Lenina przed gmach Prezydium MRN, gdzie delegacja przekaże urnę z ziemią. O godz. 11.10 nastąpi rozwiązanie pochodu. (a)

UROCZYSTOŚCI W BIAŁYMSTOKU

Uroczystości pobrania ziemi z miejsca walk w getcie białostockim rozpoczną się w niedzielę, 3 bm. o godz. 10. W Alei Defilad na odcinku

W Kolnie
Wmurowanie kamienia węgielnego pod szkołę Tysiąclecia

W niedzielę w Kolnie odbędzie się podniosła uroczystość. Wmurowany zostanie kamień węgielny pod budującą się szkołę Tysiąclecia im. Stacha Konwy, bohatera Kurpiowszczyzny. Początek uroczystości o godz. 14.

Białostoccy harcerze wyjeżdżają do Rajgrodu

W dniu jutrzejszym, tj. w niedzielę 3 bm., ponad 500 zuchów, harcerek i harcerzy Białegostoku wyjeżdża na obóz Zlotu Grunwaldzkiego, gdzie nad pięknym jeziorem rajgrodzkim spędzać będą swe wakacje.

Zbiórka wyjeżdżających na obóz wyznaczona została na niedzielę, 3 bm., o godz. 8.30 w alei przed Teatrem im. Al. Węgierki. Po tradycyjnym przeglądzie i złożeniu raportu — nastąpi przemarsz, wraz z orkiestrą wojskową, ulicami miasta. Kolumna harcerska przejdzie następującymi ulicami: **Kilińskiego, Rynkiem Kościuszki, Lipową, Dąbrowskiego.** U zbiegu ulicy Dąbrowskiego i Al. 1 Maja oczekiwać będzie na harcerzy kolumna samochodowa, która przewiezie uczestników obozu do Rajgrodu. (h)

DYREKCJA BIAŁOSTOCKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

przyjmuje mężczyzn

z miasta i powiatu Białystok po ukończeniu 18 lat życia na naukę w zawodzie murarz-tynkarz.

Płaca w czasie nauki zawodu wg obowiązujących przepisów.

Chętni winni zgłaszać się w Dziale Zatrudnienia i Płac BPBP Białystok, ul. Fabryczna nr 2, pokój 11, w godz. do 7 do 15.

k 784-0

PRZETARG

Białostocki Zarząd Aptek w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 71/73 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót remontowo-budowlanych i wodno-kanalizacyjnych w Aptece nr 34 w Milejczycach.

Szczegółowych informacji odnośnie w/w robót udzieli Dział Inw. Rem. BZA.

Przetarg odbędzie się w dniu 15. VII. 1960 r. w biurze BZA o godz. 10.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 785-0

Białostockie Zakłady Przemysłu Piekarniczego w Białymstoku ogłaszają przetarg nieograniczony na sprzedaż furgonów piekarniczych szt. 6 w cenie wywoławczej od 3000 do 4500 zł i platform konnych szt. 1 w cenie 4.800 zł oraz 17 szt. uprzęży chomontowej i szlejowej w cenie od 500 do 1420 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 14. VII. 60 r. o godz. 9 w BZPP Dział Transportu, ul. Artyleryjska 7.

Informacji udziela dział transportu w dni powszednie od godz. 7 do 15, telefon 35-56, 35-57.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne, które winny złożyć do kasy BZPP wadium w wysokości 10 proc. od ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu. k 786-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

10 spawaczy z uprawnieniami
10 wykwalifikowanych ślusarzy

zatrudni od zaraz **Zakład Wytwórczy Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego w Białymstoku, ul. Czysta 11.**

Płaca według cennika Przemysłu Maszynowego. k 775-0

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane w Białymstoku, ul. Warszawska nr 21, zatrudni od zaraz 1 inżyniera ewentualnie technika-elektryka na stanowisko Kierownika Grupy Robót Elektrycznych oraz 2 kierowców z kategorią II.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. k 774-0

Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłu Terenowego w Olsztynie, ul. Dąbrowszczaków 21, zatrudni natychmiast 30 robotników niewykwalifikowanych, 15 murarzy 10 tynkarzy, 10 brukarzy.

Płace akordowe — zgodnie z cennikami robót akordowych.

Dla zamiejscowych dodatkowe uprawnienia. Hotele stołówki — zapewnione. Inne świadczenia — zgodnie z układem Pracy w Budownictwie. k 779

Program radiowy

SOBOTA

Program I

7.45 „Błękitna sztafeta"; 8.35 Muzyka i aktualności; 9.00 Dla dzieci młodszych; 9.20 Popularna muzyka polska; 10.10 Koncert rozrywkowy; 11.00 Kalejdoskop muzyczny; 12.20 Słuchamy tańców polskich; 12.40 „Od melodii do melodii"; 13.15 „Niezapomniane stronice" — fragment powieści B. Prusa „Faraon"; 13.45 Rozmaitości lotnicze; 14.25 Muzyka „Na wesoło"; 15.30 „Przeglądy i poglądy"; 16.15 „Sobotnie popołudnie"; 17.00 Dla dzieci „Złoty trójząb" — baśń; 18.05 „Zespół Dziewiątka" — encyklopedia humoru i satyry; 19.05 Śpiewa „Śląsk"; 20.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 22.00 Melodie taneczne; 22.45 Muzyka taneczna.

Program II

7.50 Muzyka poranna; 8.45 Utwory kompozytorów czeskich; 9.35 Radiostacja młodości; 10.00 Muzyka dla wszystkich; 11.10 Sławni śpiewacy; 15.10 Walce i polki; 15.30 Dla dzieci; 16.00 Pieśni Jana Brahmsa; 16.15 Sobotni podwieczorek taneczny; 17.00 Z miast i wsi województwa; 17.15 Regionalna piosenka miesiąca; 17.20 Felieton tygodnia; 17.30 Piękne arie operetkowe; 18.00 Ogniki nad wodą — aud. słowno-muzyczna H. Karpińskiej; 18.35 Muzyka i aktualności; 19.05 Uniwersytet radiowy; 19.30 Matysiakowie; 20.00 Koncert orkiestry PR; 21.40 Gra Poznańska 15-tka Radiowa; 22.00 Mój rytm; 22.30 Audycja „Szpilek"; 23.00 Muzyka taneczna.

NIEDZIELA

Program I

8.15 Duet fortepianowy — Rawicz i Landauer; 8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.05 „Fala 56"; 9.20 Koncert rozrywkowy; 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym; 10.00 Ulubione melodie radzieckie; 11.00 Kontrasty muzyczne; 12.20 Pieśni i piosenki marynarskie; 12.45 „W Jeziora-nach"; 13.15 Gra Polska Kapela F. Dzierżanowskiego; 13.45 „Zielony Magazyn"; 14.00 Koncert słynnych solistów; 15.30 „Z najpiękniejszych operetek"; 16.20 „Srebrne lichtarze" — słuchowisko; 18.05 Muzyka taneczna; 18.50 „Co u ciebie słychać"; 19.05 Radiowa piosenka miesiąca; 19.30 Muzyka taneczna; 20.30 „Matysiakowie"; 21.00 Koncert Orkiestry PR; 22.30 Gra Orkiestra Taneczna PR; 23.10 Miniatury muzyczne.

Program II

7.40 Muzyka poranna; 9.00 Wirtuozi muzyki rozrywkowej; 9.40 Z cyklu: **Kultura na wsi**; 10.30 Nowe płyty polskich nagrań; 11.00 Poezja i muzyka; 11.30 Słuchamy muzyki ludowej; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.15 Technika i problemy; 13.30 Audycja satyryczna; 13.50 Koncert życzeń; 15.00 Dla dzieci; 15.45 **Najkrótsze opowiadania J. Bekera — aud. słow.-muz.**; 16.30 Koncert chopinowski; 17.15 Śpiewa „Mazowsze"; 19.05 Kawiarnia pod Syreną; 20.30 Rewia piosenek; 21.20 Muzyka taneczna; 22.20 **Lokalne wiadomości sportowe**; 22.50 Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA DROBNE

PODZIĘKOWANIE

Panu dr Janowi Witkowskiemu ze szpitala powiatowego w Sokółce za uratowanie życia i przywrócenie zdrowia — serdeczne podziękowanie składa wdzięczny pacjent Jan Borowik z Kidzina. g 1812-1

PRACA

Potrzebna pomoc domowa od zaraz. Białystok, Marchlewskiego 16 m. 2. Zgłoszenia po godz. 16, Marciszewska. g 1798-1

Kucharka - gospodyni na plebanię miejską potrzebna natychmiast. Wiek 35—50 lat, dobra znajomość gotowania, warzywnictwa, gospodarstwa domowego. Zgłoszenia z opinią swego proboszcza pisemne nadsyłać: Białystok Lipowa 2 „Słowo Powszechne" „Gospodyni". g 1804

SPRZEDAŻ

Sprzedam domek jednorodzinny Białystok, Osiedle Dojlidy, Sokola 11. g 18

Domek jednorodzinny 4-ro izbowy murowany w Łapach, Lękowska 31 — sprzedam niedrogo. Wiadomość na miejscu lub tel. fon 452. g 1

Sprzedam cegłę paloną. Piczuk Tadeusz, wieś Horodiany (dojazd autobusem z Białegostoku 3 lub 10). g

ZGUBY

Zgubiono dowód rejestracyjny na motocykl marki WSK nr A 0289 na nazwisko Irena Wysocka. g 320-

Biał. Zakł. Graf.

SOPHIA LOREN I GANGSTERZY

Niedawno Sophia Loren padła ofiarą kradzieży. Nieznani sprawcy zrabowali wszystkie kosztowności artystyki i zniknęli jak kamień w wodzie. Angielska policja ze Scotland Yard'em na czele na próżno poszukują sprawców. Ostatnio do współpracy z policją zgłosiło się podziemie świata przestępczego Londynu. Szef podziemia „gentlemen-włamywacz" Billy Hill przyrzekł, że przy pomocy podwładnych sobie gangsterów odnajdzie klejnoty. Gentlemen Billy czuje się osobiście urażony, że uroczego gościa spotkała w jego ojczyźnie taka przykrość. Złośliwi natomiast twierdzą, jakoby powodem oburzenia było to, że tak poważny rabunek odbył się bez wiedzy i udziału podległej mu kliki gangsterów. Trudno zgadywać jaką myślą kieruje się Billy Hill. Faktem jest, że w wypadku odnalezienia sprawców, szef włamywaczy zasłuży na wdzięczność Sophi Loren i angielskiej policji i równocześnie wzmocni swój autorytet w świecie rywalizujących z nim, niestowarzyszonych gangsterów. Wszyscy z napięciem śledzą rozwój dalszych wypadków.

A oto jak doszło do kradzieży. Sophia Loren przybyła do Londynu, by wziąć udział w realizacji nowego filmu pt. „Milionerka". Zabrała ze sobą wszystkie kosztowności, by w całej gali wystąpić w roli milionerki. Zamieszkała w filmowym miasteczku Elstree. Sekretarz artystki Basilio Franchina zwrócił się do menażera Scribena z prośbą o zabezpieczenie kosztowności w sejfie, ale ten odmówił twierdząc, że tu nigdy nic jeszcze nie zginęło.

48 godzin później nastąpiła kradzież. Przeprowadzone przez policję śledztwo, a także ślady pozostawione przez rabusiów pozwoliły odtworzyć przebieg wypadków.

Złodziej dostał się przez okno do pokoju sekretarza. Cztery godziny przesiedział schowany za ubraniami w ściennej wnece, następnie wykorzystał moment, gdy domownicy znajdowali się w kuchni i jadalni i przez sień udał się na strych. Tu ukrył się w ciemnym kącie między ubraniami artystki. W czasie, gdy wszyscy przebywali na dole, zrobił w ścianie sypialni wąską szparę, przez którą podpatrzył jak Sophia chowała klejnoty do komody. W schowku swym siedział, oczekując odpowiedniego momentu. Wieczorem S. Loren wyszła z domu, a służba zebrała się w pokoju, by obejrzeć program telewizyjny. Wtedy złodziej wyrzucił kasetę przez okno swemu wspólnikowi, po czym wyskoczył z 3-metrowej wysokości i znikł, zabierając skarb o milionowej przeszło wartości.

Policja podejrzewa o kradzież włamywaczą „Muchę" i jego towarzyszkę „Czarny Tulipan". Widziano ich w przeddzień przestępstwa, a potem zginęli bez wieści. Prawdopodobnie udali się przez Holandię do Hiszpanii.

Gentlemen-złodziej, Billy Hill twierdzi, że i tam ich dosięgnie i zmusi do zwrotu skradzionych przedmiotów.

Ciekawe jest jak zakończy się cała historia.

NA ZDJĘCIU: wraz ze zrabowanymi klejnotami znikł uśmiech na twarzy S. Loren. Gromadziła ona kosztowności, by zabezpieczyć swą starość, tymczasem...



SPORT I ŻYCIE



ROZMAITOSCI

CIEKAWE!

„TRZYNASTKA"

Urzędnik stanu cywilnego w Brunskoog panicznie bał się „trzynastki". Znający jego słabostki koledzy zwrócili mu kiedyś uwagę, że w ostatnim miesiącu wciągnął do księgi trzynaście urodzin, tyleż ślubów i 12 zgonów, po czym jeden z dowcipnisiów wyraził obawę, czy 13-ty zgon będzie zapisany tym samym charakterem pisma, co i poprzednie. Urzędnik zbladł i poczuł, że robi mu się słabo. Nie wiadomo jak skończyłby się ten głupi żart, gdyby nie przyszedł interesant z zaświadczeniem lekarskim o zgonie swego dziadka. Z radości, że to nie on jest tym trzynastym, urzędnik odzyskał siły.

W ZASTĘPSTWIE

Sycylijski baron Luigi Bordonaro wystrzelił z dubeltówki do ptaka przelatującego przez jego ogród. Po strzale ptak poleciał dalej, ale dwaj przechodzący obok parku mężczyźni zostali dość poważnie ranieni.

KAPITALISTYCZNA WOŃ

Ostatnio ukazały się w sprzedaży w Paryżu perfumy o oryginalnym zapachu i nazwie: „Odeur d'argent" (zapach pieniądza). W prospekcie reklamującym te perfumy czytamy: „Używaj tylko „Odeur d'argent", jeżeli chcesz rozsiewać woń, jaka towarzyszy wielkim kapitalistom".

MAŁA ENCYKLOPEDIA FRASZKI

SŁOWACKI JULIUSZ
(1809 - 1849)
* * *

Zdrowy rozsądek z myślą walczył Kolumbową
Tym, że pod globem ludzie chodzą na dół głową.

SMOLIŃ JAN
(1560 - 1613)
DO FOŁTYNA

Że masz żonę łakomą, nie wiem kto to baje,
Przecie ona nie bierze, ale chętnie daje.

STAFF LEOPOLD
(1878 - 1957)
MIESZCZUCH

„Nie lubię chłopskiej muzyki
Z jej zawadiackim refrenem.
Rytm jej przeraża mię dziki:
Boję się zostać Chopinem".

SWINIARSKI ARTUR MARIA
(Ur. w 1900 r.)
JANOSTWO

Powiedział Jan, kiedy miesiąc po ślubie
Janowa bliźnięta wydała na świat:
„Z sentencji łacińskich najbardziej lubię
tę: bis dat, qui cito dat!".



SPORT I ŻYCIE



PRZEZ RĘKOCZYNY DO PRAWDY

W małej mieścinie niedaleko Norymbergi zderzyło się auto z motocyklem. Ofiar w ludziach nie było. Na miejsce wypadku przybyła policja, by ustalić kto ponosi winę. Naoczni świadkowie podzielili się na dwie grupy; jedna z nich stanęła po stronie automobilisty, inna była za motocyklistą. Po ostrej wymianie słów doszło między świadkami do rękoczynów, w rezultacie czego miejscowy chirurg musiał zszywać rany i bandażować okaleczenia.

ŚCIŚLE TAJNE

Burmistrz pewnego amerykańskiego miasta nie wiedział jak się ma zachować, gdy otrzymał z parlamentu pismo następującej treści: „Poleca się aresztować i osadzić w więzieniu wszystkie osoby, co do których istnieje podejrzenie, że są zbiegłymi niewolnikami". Okazało się, że sekretarz parlamentu przez omyłkę wysłał wyciąg pisma z 1864 roku.

DOWÓD

Rada miejska z Rockdale w USA zebrała się na specjalnym posiedzeniu, by rozpatrzyć skargę mieszkańców miasta, którzy narzekali na wieczny warkot samolotów startujących i lądujących na położonym pod miastem wojskowym lotnisku. W czasie czytania skargi mieszkańców burmistrz musiał 5 razy przerywać, gdyż huk samolotów całkowicie zagłuszał jego słowa.



Fot. T. Rojsza

ZEMSTA

OPOWIADANIE KRYMINALNE

Stony Creek to małe, typowo amerykańskie miasteczko w którym, procz jednej szkoły, dwóch sklepów, trzech kościołów i czterech knajp, nie ma nic godnego uwagi. Osiadli tu od lat ludzie doskonale znają się wzajemnie. Wiedzą nie tylko kto, gdzie, z kim i jak, ale nawet i to, co która gospodyni gotuje na obiad.

Dlatego też, gdy znaleziono ciało Elmo Stobba, wszyscy bez namysłu wskazywali kto mógł być sprawcą mordu. Nikt inny, tylko Sam Bohanon zabił. Zresztą i fakty mówiły przeciw niemu. Ktoś spostrzegł Sama wychodzącego o godz. 21 z domu zamordowanego, inny widział u niego zakrwawioną chusteczkę. Dowodem najbardziej obciążającym była napisana krwią denata na podłodze litera S.

Przed laty Elmo i Sam żyli w przyjaźni, łączyły ich wspólne interesy handlowe. Sam pędził nielegalnie samogon, a Elmo rozprzedawał go okolicznym farmerom. Potem zaszło wydarzenie, które uczyniło z nich najzacietszych wrogów.

Syn Sama, młody Ben, zaczął kręcić się koło Ellen, córki Elma. Kiedyś młodzi wracali samochodem z zabawy. Mocno podchmielony chłopak spowodował katastrofę. Wyszedł z niej z lekkimi obrażeniami ciała, ale dziewczyna doznała uszkodzenia kręgosłupa. Ojciec Ellen zażądał, by chłopak zapłacił odszkodowanie lub ożenił się. W odpowiedzi Ben uciekł z domu. Starzy zerwali ze sobą wszystkie stosunki i rozpoczęli cichą, a zaciętą walkę.

Pewnego dnia ktoś zabił wszystkie rasowe kury Sama. Następnego ranka Elmo zgrzytał zębami ze złości, gdy znalazł swój aparat do pędzenia bimbru w stanie kompletnego zniszczenia. Od tej pory to jeden, to drugi wykrywali u siebie jakieś straty.

W dniu poprzedzającym morderstwo został otruty ulubiony pies Sama. Poszkodowany właściciel głośno krzyczał i odgrażał się, że musi wreszcie skończyć z trucicielem.

Wczesnym rankiem znaleziono zwłoki Elmo.

Przeprowadzone na miejscu wypadku śledztwo pozwoliło odtworzyć scenę, jaka się zapewne rozegrała w mieszkaniu denata. Morderca wszedł przez drzwi, wywołał bójkę (o czym świadczyły poprzewracane krzesła), potem schwycił pistolet zamordowanego i oddał dwa strzały. Jeden z dalszej odległości w lewe przedramię, drugi z bliska w serce, po czym położył pistolet obok ciała i wyszedł. Przekręcił w zamku klucz i chciał widocznie zabrać ze sobą, aby opóźnić znalezienie ciała, ale ten prawdopodobnie upadł na podłogę i morderca zrezygnował z szukania. Nie było to morderstwo na tle rabunkowym, gdyż w mieszkaniu nic nie zginęło. Elmo nie umarł od razu. Zdążył jeszcze własną krwią napisać na podłodze literę S. Ale i bez tej litery wszyscy wiedzieli, kto był wrogiem denata, kto groził mu poprzedniego dnia.

Dlatego Sam znalazł się w więzieniu. Zaprzeczał wszystkiemu, ale poszlaki były zbyt obciążające, by myśleć o oczyszczeniu go z zarzutu morderstwa.

*

Do Stony Creek przyjechał na urlop Alex Parks. Chłopak ten, mimo młodego wieku, miał za sobą bujną przeszłość. Przeznaczony przez ojca do zawodu kupieckiego, zbuntował się i uciekł z domu. Chciał zobaczyć świat i użyć przygód. Chwytał się wielu fachów, aż wreszcie trafił na właściwy. Został detektywem. O własnych siłach ukończył studia i oto teraz przybył do rodzinnego miasteczka, by pokazać ojcu, że dał sobie radę w życiu.

Na wieść o dokonanym morderstwie udał się do urzędu śledczego, by zaoferować swe usługi. Sędzia śledczy przyjął go z lekka pobłażliwym uśmiechem.

— Dobrze, chłopcze, przyjmuję twoją pomoc, ale tu jest wszystko jasne. Elma zabił Sam i kropka. No, ale jeżeli się tu bardzo nudzisz,

Dokończenie